

Działalność Polski w ONZ zaliczana jest w tym roku do wyjątkowo owocnej. Polska delegacja była autorem lub współautorem wielu kluczowych postanowień. W czasie tylko ostatniej sesji, zakończonej w grudniu, na nasze konto wpisano autorstwo ponad 20 takich postanowień o znaczeniu międzynarodowym. Obradująca w maju Rada Gospodarczo-Społeczna ONZ wybrała jednomyślnie Polskę w skład Komisji Praw Człowieka na okres 3-letni. Wybor Polski do tego ważnego organu ONZ jest wyrazem uznania dla osiągnięć naszego kraju w dziedzinie realizacji praw człowieka oraz dla wydatnego wkładu PRL na arenie międzynarodowej w rozwój i kodyfikację postępowych norm w tej dziedzinie. Polska wybrana została również ponownie do rady zarządzającej ONZ-owskim Programem Rozwoju (UNDP). Program ten jest ważnym forum międzynarodowej współpracy technicznej. Polak — Bohdan Lewandowski pełni funkcję zastępcy sekretarza generalnego ONZ. W lipcu przebywał w Polsce sekretarz generalny tej Organizacji — Kurt Waldheim. W swym wystąpieniu przypomniał on, iż polscy eksperci techniczni służą pod flagą ONZ w wielu krajach rozwijających się. — ONZ — powiedział — jest wdzięczna Polsce zwłaszcza za niezmiernie cenny wkład w działania na Bliskim Wschodzie służące utrzymaniu pokoju. Na zdjęciu — siedziba władz ONZ w Nowym Jorku.



10-14 października na zaproszenie przewodniczącego Rady Państwa H. Jabłońskiego, wystosowane w imieniu najwyższych władz PRL, przebywali z oficjalną wizytą w Polsce król Belgów, Baudouin I i królowa Fabiola. W swym przemówieniu król Belgów dziękując za serdeczne przyjęcie w Polsce podkreślił, że gościnność ta jest świadectwem przyjaźni łączącej od wielu lat nasze kraje. W ciągu swej tysiącletniej historii naród polski wstawił się swą kulturą i bohaterstwem. Pamiętamy — powiedział król — że wielu waszych rodaków wyzwalało w 1944 roku liczne miasta i wsie belgijskie, i sekretarz KC PZPR dzielił przez długie lata dobre i złe losy moich rodaków, a fakt, że walczył z tym samym okupantem w naszym ruchu oporu zapewnia mi szczególne miejsce w naszych sercach. Król Belgów stwierdził z zadowoleniem, że przyjazne stosunki między Polską a Belgią stworzyły atmosferę, która pozwala otwarcie i swobodnie dyskutować nad problemami, jakie należy rozstrzygnąć w interesie pokoju w Europie i na świecie.



Na zaproszenie szefa federalnego rządu wojskowego Republiki Nigerii — Obuseguna Obasajno, przebywał w październiku z oficjalną wizytą w tym kraju przewodniczący Rady Państwa PRL H. Jabłoński. — Mój kraj — stwierdził wówczas w przemówieniu powitalnym szef rządu nigeryjskiego — odczuwa szczególną dumę z udziału ok. 100 Polaków, uczestniczących w procesie rozwoju narodowego Nigerii. Wspominał też, iż wielu Nigeryjczyków zdobywa w naszych szkołach wyższą wiedzę i kwalifikacje z różnych dziedzin nauki. — Nigeria — dodał — nie zapomni o sympatii i zrozumieniu, jakie wykazał rząd polski i naród w czasie pamiętnej nigeryjskiej wojny domowej.

Rok dyplomatyczny Polski — 77, z którego skreślamy dziś ostatni dzień, zaznaczył się — jak żaden inny — szczególnym zaangażowaniem i aktywnością naszej polityki zagranicznej. Był to okres niebywałego wzrostu autorytetu Polski w świecie. Podkreślili to także nasi posłowie na ostatnim posiedzeniu Sejmu, aprobując w pełni działanie naszego państwa na arenie międzynarodowej. Nasz parlament wyraził duże zadowolenie z osobistego zainteresowania i bezpośredniego udziału I sekretarza KC PZPR w kształtowaniu i realizowaniu naszej polityki zagranicznej. Wkład polskiego przywódcy i konkretne rezultaty rozmów oraz jego osobisty prestiż i autorytet akcentowali również i czolowi mężowie stanu, z którymi wielokrotnie w tym roku spotykał się, podejmując ich w kraju lub odbywając podróże zagraniczne. Kontynuowaliśmy w tym roku ożywiony dialog z mężami stanu państw o odmiennych ustrojach politycznych, społecznych i gospodarczych. W rezultacie wizyt i odwiedzin na różnych szczeblach rozszerzyły się perspektywy wzajemnie korzystnej współpracy gospodarczej, naukowo-technicznej, kulturalnej. Nadal aktywizowaliśmy nasze stosunki z tradycyjnymi partnerami, a więc z wszystkimi krajami socjalistycznymi. Duże znaczenie miały w kontaktach z państwami naszego kontynentu wizyty prezesa Rady Ministrów Piotra Jaroszewicza w Holandii, Norwegii i Austrii. Zacieśniłiśmy nasze kontakty z państwami nordyckimi, Wielką Brytanią, Belgią. Z Hiszpanią nawiązaliśmy stosunki dyplomatyczne.

Wybraliśmy kilka tylko przykładów na potwierdzenie naszej aktywności dyplomatycznej, brak w nich wielu innych, jak m. in. wizyty Edwarda Gierka w Indiach na początku br. czy takich odwiedzin jak szacha Iranu lub prezydenta Angoli w naszym kraju oraz szeregu wizyt przedstawicieli naszego rządu w krajach Azji, Afryki czy Ameryki Łacińskiej. W sumie mamy wiele powodów do satysfakcji z ugruntowanego dobrego imienia Polski w Europie i świecie.



12-14 września, na zaproszenie prezydenta Republiki Francuskiej Valéry'ego Giscard d'Estaing, złożył oficjalną wizytę we Francji I sekretarz KC PZPR E. Gierek wraz z małżonką. — Francja i Polska — powiedział Giscard d'Estaing — ożywione jednakowymi ambicjami rozwijania swej gospodarki, stały się dla siebie ważnymi partnerami. W ciągu 5 lat potroiła się nasza wymiana handlowa. W ubiegłym roku Francja stała się dla Polski pierwszym dostawcą dóbr inwestycyjnych. (...) Pragniemy wspólnie zagwarantować pełną realizację uzgodnionego w Helsinkach programu działania. Wnioski, jakie oba nasze kraje umiały z niego wyciągnąć, mogłyby służyć za wzór do tego bilansu, którego ustalenie w płaszczyźnie całej Europy będzie zadaniem spotkania w Belgradzie. Na zakończenie wizyty podpisana została wspólna deklaracja polsko-francuska.



Na zaproszenie prezesa Rady Ministrów Republiki Włoskiej — Giulio Andreottiego — 28 listopada udał się z oficjalną wizytą do tego kraju I sekretarz KC PZPR Edward Gierek z małżonką. Na gospodarczej mapie świata Włochy zajmują ważną pozycję. Pod względem globalnej produkcji przemysłowej kraj ten uplasował się na 7 pozycji w świecie. Na Włochy przypada 2,5 proc. światowej produkcji przemysłowej i około 4,3 proc. światowych obrotów handlowych. — Włochy i Polskę — powiedział w czasie tej wizyty Giulio Andreotti — łączy ściśle więzi historyczne i kulturalne oraz wspólne tradycje duchowe, sięgające najświetniejszych okresów historii obu naszych krajów. (...) Najbardziej jednak istotne bodźce otrzymała nasza współpraca w dziedzinie stosunków gospodarczych. W ciągu ostatnich pięciu lat wymiana handlowa między Polską a Włochami wzrosła aż czterokrotnie. Przywódcą Polski oddał żołnierzom II Korpusu, którzy polegli w szturmie na pozycje hitlerowskie pod Monte Cassino. Na zakończenie wizyty podpisana została Wspólna Deklaracja Polsko-Włoska.

MY I ŚWIAT 1977



W obchodach 60 rocznicy Wielkiej Socjalistycznej Rewolucji Październikowej w Moskwie wzięła udział delegacja partyjno-państwowa z Edwardem Gierkiem, Henrykiem Jabłońskim i Piotrem Jaroszewiczem. Pierwsze przemówienie z delegacji zagranicznych wygłosił I sekretarz KC PZPR — Edward Gierek. Była to okazja, aby jeszcze raz zamyślenia i idee, które nas łączyły i wspólne cele, będące kanonem naszej polityki zagranicznej. Wierni temu poparliśmy w pełni doniosłe propozycje zawarte w przemówieniu Leonida Breżniewa oraz uroczystym oświadczeniu w związku z jubileuszem Wielkiego Października, bowiem nie ma sprawy ważniejszej dla losów świata, jak stworzenie warunków powszechnego bezpieczeństwa i pokoju, gwarantujących twórczą pracę w imię teraźniejszości i przyszłości.



21 listopada na zaproszenie I sekretarza KC PZPR, Edwarda Gierka, wystosowane w imieniu najwyższych władz PRL, przybył do Polski z oficjalną wizytą kanclerz RFN — Helmut Schmidt z małżonką. Wizyta nadała nowego impulsu stosunkom dwustronnym, ale miała też i charakter międzynarodowy, istotny dla umacniania odprężenia i bezpieczeństwa w Europie, dla współpracy na naszym kontynencie. Wizyta ta stała się okazją do trzeciego w ciągu krótkiego czasu spotkania I sekretarza KC PZPR Edwarda Gierka, z kanclerzem Helmutem Schmidtem. Ważne miejsce w rozmowach zajęła współpraca gospodarcza, tworząca materialną podstawę rozwoju wzajemnych stosunków. — Dialog polsko-zachodniemiecki potrzebny jest — jak to zauważył kanclerz RFN — nie tylko dla rozwoju wzajemnych stosunków, ale także dla pokojowej przyszłości całej Europy.



1 grudnia po zakończeniu wizyty oficjalnej we Włoszech Edward Gierek złożył wizytę w Watykanie i odbył rozmowę z papieżem Pawłem VI. Spotkanie to w czasie którego Paweł VI i Edward Gierek wygłosili przemówienia, jest kontynuacją aktywności Polski na arenie międzynarodowej — służącej sprawie odprężenia i pokoju, było wyrazem szacunku Polski dla papieża i jego wkładu w dzieło pokoju. Watykańska wizyta polskiego przywódcy jest konsekwencją rozwijających się coraz lepiej stosunków naszego kraju ze Stolicą Apostolską i stanu stosunków państwa z Kościołem. To doniosłe wydarzenie jest też przejawem polityki Polski Ludowej konsekwentnie umacniającej jedność wszystkich Polaków.



Kończymy ten rok doniosłym wydarzeniem — wizytą w naszym kraju prezydenta Stanów Zjednoczonych, Jimmy'ego Cartera. Przyczyniła się ona do dalszego rozwoju tradycyjnie przyjaznych stosunków polsko-amerykańskich, ale zapewne wniesie także bardzo istotny wkład w dzieło bezpieczeństwa i współpracy międzynarodowej, której rękodzielnikiem Polska zawsze była, jest i będzie. O sprawach tych rozmawiali przywódcy obu krajów podczas spotkania w Sejmie.

Naszemu miłemu Czytelniczkom i sympatycznym Czytelnikom, ich rodzinom i przyjaciółom, a więc wszystkim mieszkańcom podwawelskiego grodu z przyległościami, najlepsze życzenia noworoczne składa

Zespół „ECHA KRAKOWA”

Przemówienie noworoczne I sekretarza KC PZPR Edwarda Gierka

31 grudnia 1977 roku, o godzinie 20.00, przed kamerami Telewizji Polskiej i mikrofonami Polskiego Radia, I sekretarz KC PZPR, Edward Gierk wygłosi przemówienie noworoczne. Przemówienie nadane będzie w programach I i II Telewizji Polskiej oraz w programach I, II, III i IV Polskiego Radia.

Święto narodowe Republiki Kuby Depesza gratulacyjna z Polski

Z okazji święta narodowego - XIX rocznicy zwycięstwa Rewolucji Kubańskiej, Edward Gierk, Henryk Jabłoński i Piotr Jaroszewicz przesłali do I sekretarza KC Komunistycznej Partii Kuby, przewodniczącego Rady Państwa i Rady Ministrów Republiki Kuby, Fidela Castro Ruz depeszę z najserdeczniejszymi gratulacjami, przyjacielskimi pozdrowieniami i najlepszymi życzeniami.

Załoga „Saluta-6” kontynuuje lot

MOSKWA Do godz. 10 czasu warszawskiego w piątek, radziecka orbitalna stacja naukowa „Salut 6” obiegła Ziemię 1454 razy, w tym 309 razy z załogą na pokładzie. Kosmonauci Jurij Romanienko i Georgij Greczko kontynuują eksperyment w zakresie badań środowiska naturalnego dla potrzeb nauki i gospodarki narodowej. Załoga prowadzi obserwacje powierzchni Ziemi i mórz. Kosmonauci powiadomili nazemny ośrodek kosmiczny, że program badań i eksperymentów jest realizowany pomyślnie. Systemy pokładowe stacji funkcjonują normalnie. Samopoczucie załogi - dobre.



HUTA KATOWICE

Trwa montaż urządzeń II wielkiego pieca w Hucie Katowice. Na wszystkich odcinkach pracownicy przekazują sobie stanowiska robotnicze, starając się tym samym wykonać swoje zadania jak najszybciej. Na zdjęciu - ostatnie prace w rejonie II wielkiego pieca.

CAF - Jakubowski

Sprawy rozbudowy Krakowa

Zastępca członka Biura Politycznego KC PZPR, I sekretarz KK PZPR w Krakowie - Kazimierz Barcikowski spotkał się 30 grudnia z kierownictwem Zarządu Rozbudowy Krakowa. Podczas spotkania, w którym uczestniczyli także prezydent m. Krakowa, Jerzy Pękala, omówiono główne problemy rozwoju aglomeracji krakowskiej ze szczególnym uwzględnieniem krakowskiego zespołu miejskiego.

Kazimierz Barcikowski zapoznał się z realizacją zadań planowych ZRK oraz problemami dotyczącymi komunikacji, ciepłownictwa, gospodarki wodnej. Omówiono też zadania budownictwa mieszkaniowego w województwie m. krakowskim.

TOTEK

MALY LOTEK płaci: w I losowaniu - za piątki po ok. 67.000 zł, za czwórki po 1.005 zł, za trójki po 60 zł; w II losowaniu - za piątki po ok. 219.500 zł, za czwórki po 1.599 zł, za trójki po 88 zł.

EXPRESS-LOTEK płaci: za piątkę 673.652 zł, za czwórki po 2.624 zł, za trójki po 102 zł.

Edward Gierk zaproszony do USA

W Warszawie odbyło się spotkanie Edwarda Gierka z Jimmy Carterem

Podczas rozmów plenarnych omówiono sprawy dalszego rozwoju stosunków dwustronnych

Dziś - Jimmy Carter kończy oficjalną wizytę w Polsce

Piątek - 30 bm. był drugim dniem oficjalnej wizyty, jaka na zaproszenie najwyższych władz Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej składa w naszym kraju prezydent Stanów Zjednoczonych, Jimmy Carter. Głównymi punktami programu było spotkanie I sekretarza KC PZPR z prezydentem USA oraz polsko-amerykańskie rozmowy plenarne, którym przewodniczyli Edward Gierk i Jimmy Carter. Tego samego dnia prezydent Stanów Zjednoczonych odwiedził w stolicy miejsca pamięci narodowej, składając wieńce na Grobie Nieznanego Żołnierza i pod pomnikami Bohaterów Warszawy oraz Bohaterów Getta. Po południu J. Carter wziął udział w konferencji prasowej. W godzinach wieczornych w toku uroczystego obiadu w pałacu Rady Ministrów, przemówienia wygłosili I sekretarz KC PZPR i prezydent USA.

Przyjęty został wspólny komunikat polsko-amerykański. Dzisiaj, prez. Jimmy Carter kończy oficjalną wizytę w Polsce i udaje się w dalszą podróż, której kolejnym etapem jest Teheran. Sprawozdawcy PAP relacjonują: Plac Zwycięstwa, Grób Nieznanego Żołnierza. O godz. 12.00 na plac przybył Jimmy Carter, jego małżonka i osoby towarzyszące. Orkiestra gra hymn USA. J. Carter składa u Grobu Nieznanego Żołnierza wieńce i odczytuje szarfę o barwach sztandaru USA - z napisem: „Ku wiecznej pamięci polskich żołnierzy poległych »za naszą i waszą wolność« - Jimmy Carter”. J. Carter wpisuje się do polskiej do księgi pamiątkowej. Obecni na Placu Zwycięstwa warszawiacy pozdrawiają J. Cartera. Plac Teatralny w Warszawie - dramatyczne forum dzieł stolicy polskiej przez całe stulecia. Nad placem wznosi się walcząca i jak stolica niepokonana „Nike” - pomnik postawiony bohaterom Warszawy. U stóp pomnika - warta honorowa oficerów WP. O 12.20 przybył tu prezydent USA wraz z osobistościami amerykańskimi. Obecny jest prezydent m. stołecznego Warszawy J. Majewski. Prezydent USA składa u stóp pomnika wieńce. Na szarfie o barwach narodowych USA - napis: „Wieczna sława bohaterom Powstania Warszawskiego i męczennikom Warszawy i całej Polski 1939-1945. Jimmy Carter 30 12 1977”.

Goście patrzą na Stare Miasto, Zamek Królewski, nowoczesne osiedla. Prezydent wita się i nawiązuje rozmowy z warszawianami. Prezydent USA Jimmy Carter udał się następnie pod Pomnik Bohaterów Getta wzniesiony na terenach, gdzie w czasie okupacji hitlerowskiej wymordowali i skąd wywieźli do obozów śmierci ponad 400 tys. obywateli polskich pochodzenia żydowskiego. Pod pomnikiem - warta honorowa oficerów WP. Pomnik odsłonięto w 5 rocznicę wybuchu zbrojnego powstania ludności żydowskiej. U Pomnika Bohaterów Getta prezydent USA składa wieńce i przepasa szarfę z napisem: „Ku wiecznej pamięci bohaterów i męczenników narodu żydowskiego 1939-1945 - Jimmy Carter, 30 12 1977”.

W toku rozmowy obu przywódców omówiono zostały węższe sprawy, zarówno stosunków polsko-amerykańskich, jak też główne zagadnienia obecnej sytuacji międzynarodowej.

Obaj przywódcy wyrazili wolę dalszego kształtowania i rozwijania stosunków polsko-amerykańskich w duchu pokojowego współistnienia i tradycyjnej przyjaźni między narodami polskim i amerykańskim. Omówiono zostały różne dziedziny współpracy z intencją dalszego jej rozszerzenia. Szczególną uwagę poświęcono przy tym możliwościom rozszerzenia wzajemnie korzystnej współpracy gospodarczej. Spotkanie potwierdziło zainteresowanie obu przywódców pogłębieniem polityki odprężenia w stosunkach międzynarodowych. Rozmowa miała szczerzy, rzeczowy i przyjazny charakter.

Po spotkaniu obu przywódców odbyło się robcze śniadanie, a następnie rozmowy plenarne, którym przewodniczyli I sekretarz KC PZPR Edward Gierk i prezydent Stanów Zjednoczonych Jimmy Carter.

Przedmiotem rozmów plenarnych były również zagadnienia stosunków polsko-amerykańskich i aktualne problemy międzynarodowe.

Spotkanie przebiegło w dobrej atmosferze. (Dokończenie na str. 9)

Sprawdzamy spisy wyborców

W Obwodowych Komisjach Wyborczych w całym kraju wyłożone zostały 30 bm. spisy wyborców, uprawnionych do udziału w wyborach w dniu 5 lutego 1978 r. do rad narodowych stopnia podstawowego (miast, dzielnic, gmin oraz wspólnot dla miasta i wsi). Jak wynika z informacji nadesłanych przez terenowych korespondentów pierwszego dnia odnotowano sporą frekwencję. W sobotę sylwestrową oraz w Nowy Rok, lokale obwodowe komisji będą zamknięte. 2 stycznia 1978 r. zostaną ponownie otwarte. Sprawdzanie spisów potrwa do dnia 15 stycznia.

Wspólny komunikat polsko-amerykański

Na zaproszenie najwyższych władz Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej, prezydent Stanów Zjednoczonych Ameryki, Jimmy Carter wraz z małżonką złożyli oficjalną wizytę w Polsce w dniach od 29 do 31 grudnia 1977 roku. Prezydentowi towarzyszyli: sekretarz stanu Cyrus R. Vance i doradca prezydenta do spraw bezpieczeństwa narodowego, Zbigniew Brzeziński. Prezydent złożył wieńce przy Grobie Nieznanego Żołnierza oraz wianki kwiatów przy Pomniku Bohaterów Warszawy Nike oraz wieńce przy Pomniku Bohaterów Getta. Zwiedził także niektóre dzielnice Warszawy, zaznajamiając się z jej odbudową i rozwojem.

Vance, doradca prezydenta, Zbigniew Brzeziński oraz inne osobistości.

Minister spraw zagranicznych, Emil Wojtaszek odbył także rozmowy z sekretarzem stanu Cyrusem R. Vancem.

Pierwszy sekretarz i prezydent wyrazili zadowolenie z odbytych rozmów oraz przekonanie, że kontynuowanie wizyt na najwyższych szczeblach, jak też wizyt innych czołowych osobistości obu krajów, służy interesom obu stron oraz pogłębieniu odprężenia i współpracy międzynarodowej.

Prezydent Carter wyraził wdzięczność pierwszemu sekretarzowi i małżonce za wielką gościnność okazaną w Polsce jemu, jego małżonce i całej delegacji.

Prezydent Jimmy Carter zaprosił pierwszego sekretarza Edwarda Gierka do złożenia wizyty w Stanach Zjednoczonych Ameryki. Zaproszenie zostało przyjęte z zadowoleniem. Termin tej wizyty zostanie uzgodniony w drodze dyplomatycznej.

Pierwszy sekretarz Komitetu Centralnego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej, Edward Gierk odbył rozmowy z prezydentem Stanów Zjednoczonych Jimmy Carterem. W rozmowach plenarnych, którym przewodniczyli pierwszy sekretarz i prezydent uczestniczyli:

- Ze strony polskiej: Przewodniczący Rady Państwa Henryk Jabłoński, prezes Rady Ministrów, Piotr Jaroszewicz, oraz inne osobistości; Ze strony amerykańskiej: Sekretarz stanu, Cyrus R.

Sztuczne serce uratowało pacjentkę

Po raz pierwszy na świecie, sztuczne serce uratowało życie pewnej pacjentki, której nazwiska nie ujawniono. Operacja ta miała ostatnio miejsce w Zurichu i pacjentka opuściła już szpital. Sztuczny aparat przez dwa dni zastępował dwie nieczynne komory sercowe kobiety - ofiary ciężkiego, pooperacyjnego ataku serca. Pozwoliło to sercu pacjentki wycocząć, a następnie podjąć swą normalną funkcję. Operacji dokonał 40-letni lekarz jugosłowiański, dr Marko Turina; aparat skonstruował inżynier włoski, Roberto Bosio.

co słychać...

Socjolog brytyjski William Belson, który przebadał piwów, jaki na 1565 chłopcach w wieku 13-16 lat wywarły brutalne sceny w programach telewizyjnych stwierdził: „Powoli, ale pewnie, telewizja prowadzi do przemocy w różnej postaci: gwałtów, czy kopniaków w podbrzusze, ciskania kamieniami w dziewczęta,

W indyjskiej prowincji Gudżarat obowiązuje zakaz sprzedaży napojów alkoholowych. Ostatnio, władze ogłosiły rozporządzenie, w myśl którego kara za nieprzestrzeganie prohibicji grozi każdemu, kto znajdzie się na obszarze tej prowincji w stanie nietrzeźwym, chociażby nawet upił się poza granicami Gudżaratu.

OD NIEDZIELI

Rok 1977 będzie straszny - pełen żywiołowych katastrof i politycznych niepokojów. W 1977 roku świat będzie mógł wreszcie uspokoić się i uporządkować swoje sprawy, wszystko zmieni się na lepsze.

Takie to dwie sprzeczne ze sobą opinie wyraził u progu mijającego nam dziś roku zawodowy przepowiadacz przyszłości, astrologowie i wszyscy wiedzący jasnowidze. W Wielkiej Brytanii wydano nawet specjalną edycję almanachu opracowanego przez kilkunastu astrologów, którzy twierdzą, że 77 rok naszego stulecia będzie rokiem powodzi, trzęsień ziemi, bankructw wielu znanych firm i banków, niepokojów politycznych i militarnych, a także innych katastrof. Z kolei przedstawicielka francuskich astrologów, pani Germaine Soleil, wypowiadając się zola lekceważąco o opiniach swoich brytyjskich kolegów o rzeka autorytatywnie, iż będzie to rok dobry.

No cóż - wypada się nam uśmiechnąć na te wszystkie procezyne słowa, bo my już mamy ten rok z głowy. Znamy go z własnych przeżyć i doznań, z opinii jakie docierają do nas ze wszystkich stron świata w postaci listnej lawiny różnorodnych informacji. Dobrych i złych, kłopotliwych i oddziaływających na nas zdecydowanie źle. I, co tu ukrywać, w skrytości ducha przyznajemy rację pesymistom i... optymistom. Bo, np. choć w stanie Arizona nie wylądował zdalnie kierowany pojazd kos-

miczny z jakiegoś nieznanej nam planety, jak to przewidywał amerykański jasnowidz, ale przecież właśnie w tym roku dotarli do kosmosu milie dla nas słowa: ziemia jest naprawdę piękna. Wypowiedzieli je dwaj radzieccy kosmonauci gdzieś tam na gwiazdnych szlakach, kiedy połączyli statek „Sojuz 26” z orbitalną stacją „Salut 6”. Swój lot w przestrzeni okołozemskiej kontynuują nadal, badając specyfikę „pływania w czarnym oceanie kosmosu”.

Stary - jaki był?

Wprawdzie z powodu żywiołowych katastrof, które zapowiedzieli astrologowie świat się nie zawałił, to jednak - także i my w Polsce choć w minimalnym stopniu - przeżyliśmy jedno z najsilniejszych trzęsień ziemi, jakie nawiedziło Europę w ciągu ostatnich stu lat (4 III). Najdotkliwiej odczuli je mieszkańcy Bukaresztu i południowych rejonów Rumunii, gdzie zginęło blisko 1700 osób, a 35 tysięcy rodzin pozostało bez dachu nad głową. Poważne zniszczenia zanotowano też w Jugosławii, Bułgarii i ZSRR.

Byliśmy też świadkami największej w dziejach lotnictwa cywilnego katastrofy. Na Wyspach Kanaryjskich, na gładzie lotniska, we mgłę zderzyły się dwa Boeingi - śmierć ponie-

sło 376 osób. Z napięciem i niechęcią podenerwowaniem śledziliśmy też zmagania ekip ratowniczych na norweskim podmorskim polu naftowym, gdzie z powodu małej niedokładności technicznej doszło do potężnej eksplozji. Tryskająca z olbrzymią siłą ropa naftowa zagroziła życiu biologicznemu najbogatszego łowiska Morza Północnego.

Różne kłeski w różnej postaci nawiedzały różne kraje świata: dawał o sobie znać - w znaczenie spótygowanej postaci - terroryzm, głównie w zachodnich krajach Europy (morderstwo Schleyera i brawurowa akcja komandosów RFN związana z uwolnieniem zakładników, uprowadzenie pociągu z dziećmi w Holandii

Co z tego wyniknie? Pozytywny zwrot dla przywrócenia pokoju na Bliskim Wschodzie, czy ponowne zaostrezenie konfliktu? Znaków zapytania, jakie pozostawia stary rok jest wiele. Czy zlikwiduje je nowy - 1978?

Ale rok mijający miał być przecież także dobrym rokiem. I rzeczywiście był. Tak przynajmniej oceniają go dyplomaci i politycy różnych nacji, a ocena ta wynika głównie z aktualnej struktury stosunków radziecko-amerykańskich, które są nie tylko poprawne, ale właśnie dobre. Oba supermocarstwa osiągnęły w tym roku znaczny postęp w dziedzinie ograniczenia zbrojeń, a także rozwinęły wzajemną współpracę praktycznie we wszystkich dziedzinach. Także i w poznaniu tajemnic kosmosu, który - jak to zgodnie określono - powinien być strefą zdemilitaryzowaną, powinien służyć całej ludzkości. Tej, która już zasiedla glob ziemski, i tej, która będzie ten glob zamieszkiwała po roku 2000 w liczbie prawie dwukrotnie większej od obecnej, a więc sięgającej 8 miliardów.

Dokładnie stanie się to za 37 lat. Tymczasem jednak witamy nowy rok z nadzieją, że przynajmniej część niezałatwionych w starym roku spraw zdolamy uporządkować. Żywiołowym katastrofom pewnie nie zapobiegniemy, ale zmieniać świat na lepszy - na pewno możemy.

Cz. MORAWETZ

1234567 DO-SOBOTY

Kraków Anno Domini 1978

Start do realizacji rozległych planów

130 MLD ZŁ WARTOŚCI

(a więc o 6,6 proc. więcej w porównaniu z 1977 r.) ma osiągnąć produkcja przemysłowa w naszym regionie w nadchodzącym roku. W realizacji tego zamierzenia liczy się szczególnie poważny wysiłek i udział ze strony przemysłu lekkiego, elektromaszynowego, chemicznego i rolno-spożywczego. Konieczny jest też wzrost produkcji eksportowej, której wyroby w ogólnej produkcji wynoszą dziś zaledwie 12 proc. Chodzi przy tym nie tylko o ilość, ale także o jakość, nowoczesność, rozwijanie takich produkcji, które cieszą się największym wzięciem w kraju i za granicą.

Ogromny majątek narodowy, zainwestowany w zakładach pracy, będzie się nadal powiększał przede wszystkim dzięki rozbudowie i modernizacji istniejących, a także budowie nowych zakładów. I tak kontynuuje się rozbudowę Huty im. Lenina, Skawińskich Zakładów Materiałów Ogniotrwałych, Zakładów Chemicznych „Alwernia” oraz bezpośrednio pracujących na rzecz

Stoimy u progu nowego roku, z którym związane są w naszym mieście i regionie duże plany i zamierzenia. Przyjrzyjmy się im pokrótce.

produkcji rynkowej: Zakładów mięsnych, Zakładów Przemysłu Odzieżowego „Vistula”, Zakładów Armatur, Fabryki Kosmetyków „Polleina-Miraculum”. W budowie znajdują się dwie, nowe krakowskie fabryki domów.

WSKÓD INNYCH inwestycji na czoło wysuwa się budowa piekarni, zakładów mleczarskich, szklarni, obiektów inwentarskich.

Kosme już nowoczesna piekarnia na Prądniku, a jednocześnie czyni się starania o przyspieszenie budowy drugiej, wielkiej piekarni o zdolności wypieku aż 130 ton pieczywa na dobę. Urządzenia mają nadejść ze Związku Radzieckiego. Podejmię się starania o przyspieszenie budowy obiektów mleczarskich. Opracowana jest dokumentacja dla budowy nowego — 30-hektarowego — gospodarstwa szklarniowego, które uzyskało już lokalizację na terenie gminy Gdów (3-krotnie większe od znajdującego się w Krzeszowicach).

Buduje i rozbudowuje się obiekty inwentarskie. Są to m. in. w Kobylanach: obora, cieleńnik i jałownik dla hodowli setek sztuk bydła zarodowego i mlecznego, w Rudawie bukaliczarnia dla 1230 stanowisk bukatów przeznaczonych do tuczu i zasilania potrzeb naszego rynku mięsnego, w Paczółtowicach: owczarnia dla 4800 owiec. Duże tuczarnie trzody chlewnej powstają w rejonie Proszowic, w Giebułtowic i in. Będzie się bu-

dowało oborę w Waganowicach na 500 stanowisk bydła mlecznego. W Waganowicach wzniesiono już trzy brojlernie — buduje się jeszcze trzy na chowu 10 tys. szt. drobiu każdego. W budowie jest ierna brojlerów w Krzęcinie dla hodowli 150 tys. szt. drobiu.

WIELKIE WADŁAKI koncentrować się mają na dalszym rozwoju naszego miasta i całej aglomeracji. Planuje się wzniesienie 9,6 tys. mieszkań, a zatem o 10 proc. więcej niż w 1977 r. (w tym 8 tys. mieszkań w ramach budownictwa społecznego, 1,6 tys. indywidualnego ludności). Przedsiębiorstw budownictwa mieszkaniowego przyjdą w sukurs załogi przedsiębiorstw budownictwa przemysłowego, które mają dopomóc przy wznoszeniu domów. W przyszłym roku na naszych osiedlach odda się do użytku nowe sklepy i lokale usługowe o powierzchni 12,5 tys. m kw.

Bardzo znacznie ma wzrosnąć zakres robót remontowych, zwłaszcza dróg i ulic, a także budynków mieszkalnych. Na rewaloryzację zabytków Krakowa przeznaczony się 190 mln złotych.

Dla zbrojenia terenów osiedlowych przeznaczony się 78 proc. środków, jakimi dysponuje Urząd M. Krakowa. Nakłady te, w wysokości 961 mln zł, pójdą na budowę sieci wodnej i kanalizacyjnej, ciągów ciepłowniczych itp.

SZEROKIM FRONTEM, o czym pisaliśmy, kontynuowana będzie przebudowa ukła-

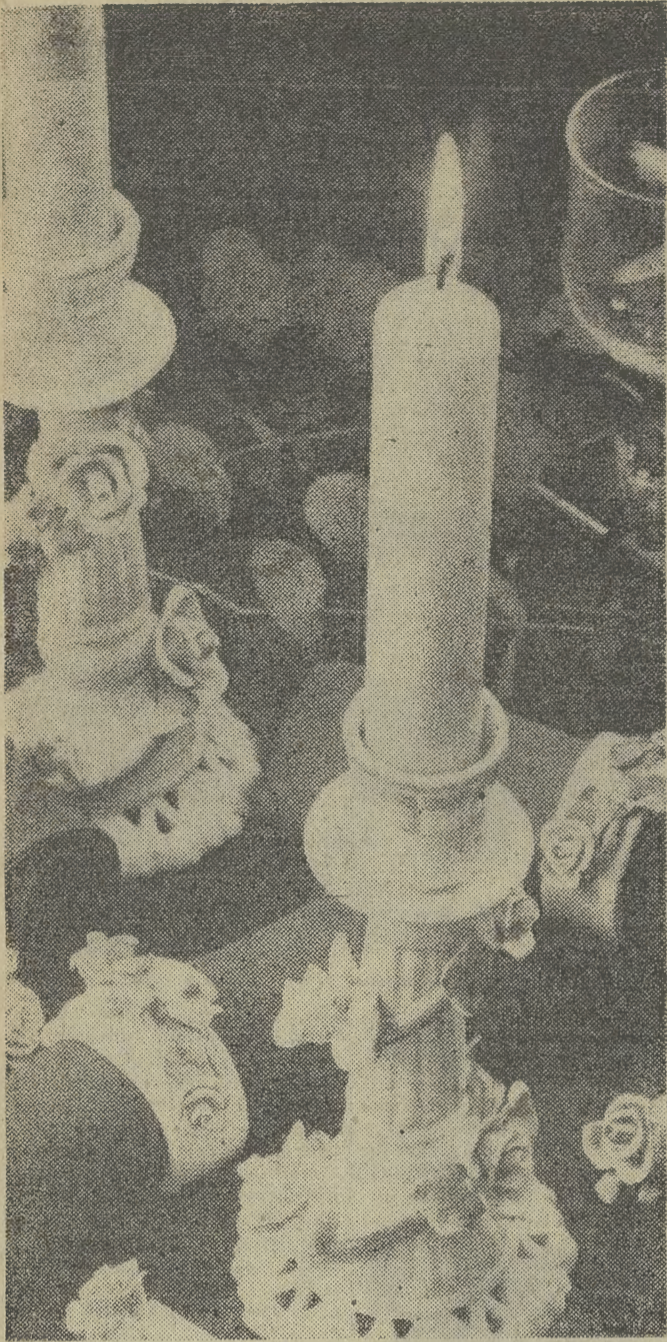
du centrum komunikacyjnego Krakowa tak, by w 1982 r. mogła zacząć funkcjonować nowoczesna krakowska trasa W-Z, z przebiegami tunelowymi pod główną stacją kolejową. Nad powstającym już zalewem nad Rabą roboty skoncentrują się przy budowie stałego ujęcia, ruszą też wielkie prace przy budowie drugiej nitki przesyłowej wody dla Krakowa i innych miejscowości na trasie.

Plan 1978 r. zabezpiecza kontynuację budowy drugiego — dużego szpitala w Nowej Hucie, adaptacji dla potrzeb leczenia gmachu przy ul. Skarbowej, domów przy ul. Nowej Hucie i Myślenicach.

Pół miliarda złotych skieruje się na rozbudowę krakowskich uczelni. Dzięki temu rok przyszedł ma przynieść oddanie do użytku dalszych 10 obiektów naukowo-dydaktycznych i 3 domów studenckich.

REALIZACJA i przekroczenie tych planów, które mają przyczynić się do wszechstronnego rozwoju gospodarki i kultury, do podniesienia naszych warunków życia — zależy od nas samych.

(bp)



Noworoczny toast

Za rok życzliwości!

I enów, jak zawsze, nalejemy szampa, ucałujemy najbliższych, przyjaciół, kolegów z pracy, szejów życząc im „Do siego roku”. W tym dniu, kiedy zbliża się północ, stajemy się wszyscy wzruszeni, jakby lepsi, jakby naprawdę gotowi bliżnim nieba przychylić. Gdyby tak uczucie to utrwać na całe 12 miesięcy! Gdybyśmy tak co dzień darzyli wszystkich życzliwością, sympatią i dobrymi uczuciami... Niestety, na co dzień jeszcze zbyt często zapominamy o naszych powinnościach wobec innego człowieka.

Ile jest takich zespołów ludzkich, w których dominuje przyjaźń, wzajemna pomoc i bezinteresowne popieranie kolegów — popieranie zasłużone, sprawiedliwe: na miarę ich wartości i zasług dla instytucji, zakładu, społeczeństwa? Na pewno znaleźćlibyśmy ich sporo, zwłaszcza w kręgach młodzieży, pełnej naturalnych jeszcze w tym wieku porывów serca i spontaniczności. Tak, ale zjawiska egoizmu, zawiści, obojętności, niechęci do udzielenia koleżdze pomocy w pracy i w życiu też nie należą do odosobnionych.

Pionierzy Polski Ludowej wierzyli w jej kolebki, że samo usunięcie ustroju wyżyłsku niejako z miejsca uczyni ze wszystkich aniołów. Minęło już kilkadziesiąt lat, a stare przywary niezupełnie ustępują z życia. Co więcej! Słysz się niekiedy, że dzisiaj jakoby zaostrzyła się ludzka „pazerność”, że więcej jest nachalnego dążenia do zbitcia kabzy — wszystko jedno jakim sposobem.

Nie bardzo mogę się zgodzić z takim generalizowaniem. Przyznaję jednak, że na czystym nurcie naszej twórczej pracy, ofiarnego wysiłku Polaków bardzo wyraźnie widać brudną pianę drobniomieszczańskich ideałów życia wygodnego i sytego, ale kosztem interesu ogółu. Za wiele jest jeszcze pogoni za wartościami wyłącznie materialnymi, z jednoczesnym lekceważeniem wartości wyższych jak służba społeczeństwu, ofiarność dla Ojczyzny, jak siłowność i wierność w przyjaźni, szacunek dla starszych.

Według naszych kanonów ideowo-moralnych człowiek jest najwyższą wartością, podczas gdy w drobniomieszczańskim arsenale etycznym człowiek występuje jedynie jako wartość instrumentalna. Drobniomieszczańscy dorobkiewiczowie, przeliczający

wszystko na pieniądze, szacują innych ludzi według prosiego kucia: a co ja mogę przez niego zaimać?

Jezeli więc Nowakowski może mi zatruć np. przyjazd brakujących cegieł do budowy garażu, albo podobne prace zleczone czy przyjęcie kuzyna na mezyce — o, to z Nowakowskim warto żyć blisko. Tak roduł się kamoterstwo, protekcja, oapychanie i innych, nawet bardzo wartościowych i uczciwych, ale nie mających... tokci tak wygładają mechanizmy wypaczania w praktyce rzetelnych zasad polityki społeczno-gospodarczej, polityki kadrowej w niektórych państwowych i zakładach pracy. Przypominamy więc, że kierownictwo partii wyzywa wyraźnie — ostatnio apel ten powtórzono na IX Plenum KC — do powszechnej walki z przejawami demoralizacji.

Więcej śmiałości, więcej odważnej krytyki, więcej wsparcia dla tych uczciwych, którzy z otwartą przytyością potrają wystąpić przeciw znu — to zadanie przede wszystkim komórek partyjnych i wszystkich ogniw kontroli społecznej. Także rad narodowych, zwłaszcza na najniższym szczeblu, gazie styk administracji z obywatelami jest najwęższy.

Juz w lutym 1978 roku wybierać będziemy najgłośniejszych mandatuariuszy do tych organów władzy. I od nich w wielkiej mierze zależeć będzie podniesienie rangi pracy rzetelnej i twórczej, większy szacunek dla człowieka, jego wartości moralnych i ideałowych.

Wiaomo jednak, że pewne przejawy egoizmu i zaniku uczuć ludzkich biorą się po prostu z pewnych niedostatków. Stara to prawda, że kiedy przedmiotem zawiści staje się paczka gwoździ, worek cementu czy jakikolwiek inny atrakcyjny i poszukiwany towar, to trudno oczekiwać od poszukujących tych dóbr miłego uśmiechu, ustepowości i wzajemnej sympatii. Dlatego zanim wybije północ, nim wychylimy noworocznego szampa — uświadommy sobie potrzebę zbiorowego wysiłku, aby w tym nowym roku zrobić wszystko co do nas należy. Nasz potencjał wytwórczy daje nam szansę poprawy zaopatrzenia, a przez to zmniejszenia napięć i animozji między ludźmi. Szansę życia ciekawszego i miłszego wśród ludzi.

Najdroższe wino świata

Na aukcji londyńskiej handlarz win z Waszyngtonu kupił na zlecenie swojego klienta flaszkę czerwonego francuskiego wina „Chateau Lafit Claret” — rocznik 1806 za... 8300 funtów.

Cena wywoławcza wyniosła 5 tys. funtów, ale w ciągu niecałej minuty została podbita do 8300 funtów. Za tę sumę trunk został kupiony, a równocześnie stał się najdroższym winem świata.

Nazwisk sprzedającego i kupującego nie ujawniono. Dziennikarzom powiedziano tylko, że flaszkę pochodzi z piwnicy „pewnego dżentelmena”. Handlarz win oświadczył, że jego zleceniodawca zgodził się aby flaszkę tego cennego trunku pozostała u niego przez rok. Będzie on ją pokazywał swoim klientom i to właśnie będzie jego przewiją za dokonaną transakcję.

Na pytanie dziennikarzy, dlaczego jego zleceniodawca zdecydował się zapłacić tak wysoką cenę za flaszkę wina, odpowiedział w prawdziwie „amerykańskim stylu” — „a dlaczego ludzie kupują Rembrandta?”

Po takiej odpowiedzi nikt już żadnych pytań nie zadawał... (M.M.)



Moskiewskie ulice

Wszystkie ulice Moskwy utworzyłyby po połączeniu odcinek o długości 3.750 km. Co roku przybywa też ulic i potrzebne są wciąż nowe znaki, a na skrzyżowaniach sygnalizacja. Znaków naliczono w stolicy ZSRR 23 tys., z czego 14 tys. podświetlonych, a „światel” — aż 770

Na Sylwestra



Fot. JADWIGA RUBIS

Cały świat na linii

W Centrali Międzydzielowej przy ul. Wielopole 2 panuje ustawiczny ruch. Każdego dnia dyżurne telefonistki łączą setki rozmów z abonentami w całym kraju, a przez Warszawę — z najodleglejszymi miastami Europy i świata. Ale jest taki dzień w roku, kiedy szczyt na „międzydzielowej” sięga zenitu. Sylwester!

— Na tę noc — mówi kierowniczka Wydziału Ruchu Telefonicznego w Krakowie, Władysława Litwińska — trzykrotnie wzmacniamy ekipę dyżurną. Miłą tradycją są życzenia od prezydenta miasta dla obsługi centrali wraz z paczką paczków i kawa. Pracownikom Poczty składają również noworoczne życzenia przedstawiciele naszej dyrekcji i rady zakładowej. Oczywiście w godzinach popołudniowych, gdyż im bliżej północy, tym więcej rozmów czeka na połączenie.

Halina Rażny — st. kontrolerka ruchu i st. telefonistka Danuta Borejko — opowiadają nam o swoim dyżurze w ubiegłoroczną sylwestrową noc.

— Mimo nawatu zleceń mało jest wówczas pracować. Abonenci są bardzo uprzejmi, w pier-

wszej kolejności składają nam życzenia.

— Ale czy starczy czasu, aby o północy wypić lampkę szampana oraz złożyć życzenia swoim najbliższym i koleżankom z pracy?

— Mamy na to dosłownie sekundy, w krótkich przerwach pomiędzy jednym łączeniem a drugim. To musi wystarczyć — obowiązek przede wszystkim.

Pytamy o zgłoszenia na te okolicznościowe rozmowy, które zapewne już nadeszły.

Jest ich mnóstwo. Najwięcej do Warszawy i Katowic, a z międzykrajowych — do Stanów Zjednoczonych, Francji, ZSRR, NRD, Australii, Syrii, Iraku, Iranu. W tę noc spieszą z życzeniami rodziny, których ojcowie lub synowie pracują na wielu zagranicznych budowach. Mamy już także kilkadziesiąt zgłoszeń na połączenia (przez Radio „Gdynia”) z polskimi statkami znajdującymi się obecnie na dalekich morzach i oceanach. Nowe zgłoszenia ciągle napływają. Wymienimy więc te, które już otrzymaliśmy na rozmowy z członkami załóg statków: „Stefan Batory”, „Mors”, „Bzura”, „Suwalki”, „Chopin”, „Kruszwicka”, „Siekierki”, „Antoni Garszewski”, „Kpt. Ledóchowski”.

My również składamy dyżurnym telefonistkom i wszystkim pracownikom Centrali Międzydzielowej w Krakowie serdeczne noworoczne życzenia. (aż)

Zima zapanowała w kwiaciarniach

Genowefa, Eugeniusz, Sylwester, Mieczysław, Danuta nie otrzymują w dniu swych imienia pięknego bukietu kwiatów. Gerbery, róże, tulipany jeszcze dojrzewają w szklarniach. Kończy się biały bez sprowadzony z Warszawy. Zonkili jest jeszcze bardzo mało. Tulipanki - brylanty również pokazują się rzadko i w bardzo ograniczonych ilościach.

Imieninowy bukiet dla solenizantów będzie więc z ciętych alpejskich fiołków, fantastycznych czerwonych liści i nieśmiertelnych goździków, które wracają do lasu. W tym roku sprzedaje się ich dużo więcej niż w podobnym okresie roku ubiegłego. Szkoda tylko, że te piękne kwiaty, sprowadzane są obecnie do kwaciarni jeszcze w małych paczkach — a taki bukiet nie wygląda efektownie.

Można natomiast prawie we wszystkich kwaciarniach kupić małe doniczki z krokusami. Te wdzięczne kwiaty kwitną w domu bardzo długo. (es)

Notatnik krakowski

* W lokalu SARP przy ul. św. Jana 11 — w dniu 2 stycznia 1978 r. o godz. 18-tej — odbędzie się zebranie członków Koła SARP przy Zarządzie Oddziału.

* Terenowa Organizacja Emerytów ZZK Kraków zawiadamia swych członków, że zebranie sprawozdawcze odbędzie się 3 stycznia 1978 r. o godz. 10-tej w Domu Kultury Kolejarski, ul. Filipińska 6.

Najlepszy i najmiłsza

Zgodnie z wieloletnią tradycją z końcem roku w Spółdzielni Rekorzysta Ludowego i Artystycznego im. St. Wyspiańskiego zbiera się aktyw pracowniczy. Na zebraniu tym wręczone zostają specjalne pamiątki — upominki dla najlepszego kierownika produkcyjnego oraz najmilszego pracownika.

Wczoraj za 1977 rok wyróżniono: kierownika działu lalkarskiego — Władysława Różańskiego oraz Zofię Rusinek — referentkę ds. szkolenia pracowniczego. Otrzymali oni m. in. oryginalne pamiątkowe plakietki ze swoimi nazwiskami i kilimki. Impreza bardzo przyjemna. (paw)

50 lat w mundurze

Ostatnio w Studium Wojskowym Akademii Górniczo-Hutniczej im. S. Staszica obchodzono uroczystość 50 rocznicy pracy i służby wojskowej ppłk. w st. spocz. ROMANA BAKOWSKIEGO. W uroczystości brał udział rektor uczelni prof. dr hab. inż. H. Filcek. Rektor wręczył dostojnemu Jubilatowi dyplom honorowy i nagrodę, życząc dalszych sukcesów w pracy wychowawczej z młodzieżą akademicką.



Płk Roman Bakowski wstąpił ochotniczo do wojska w 1927 r. i nie rozstaje się z mundurem do dnia dzisiejszego, działając w dziedzinie obronności kraju jako nauczyciel i wychowawca młodzieży akademickiej. Brał udział w wojnie z nazistami w 1939 r., uczestniczył w ruchu oporu, z chwilą wyzwolenia znalazł się w szeregach LWP jako dowódca szwadronu w 1 Warszawskiej Dywizji Kawalerii, wreszcie brał udział w walce zbrojnej o utrwalenie władzy ludowej.

Ponad 20 lat jest wykładowcą w Studium Wojskowym AGH. Nie sposób nie wspomnieć o działalności społecznej Jubilata na polu honorowego krwiodawstwa. Jubilatowi życzymy zdrowia i dalszej owocnej działalności.

Spod iberyjskiego nieba z dalmatyńskich wybrzeży płynie napój godny bogów

Ryby, drożdż i cielęcina lubią tylko białe wino. Zaś pod zrazy, woły, wtopione jest czerwone wino lepsze. Frukt, ciasta i takotki lubią tylko wino słodkie. Zaś szampana wie i kiep można... podczas, po i przed...

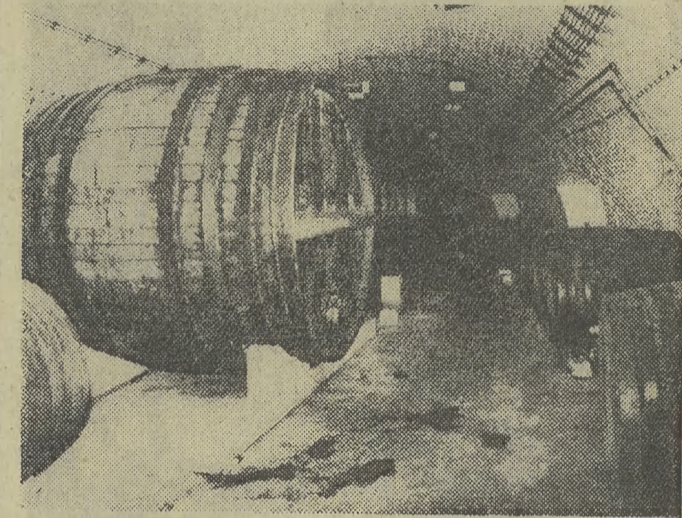
...eto rada, jakie gatunki wina do jakich potraw są najdosłowniejsze — mówi główny technolog Centralnych Piwnic Wini Importowanych w Krakowie, mgr MARIA MROZOWA — dodając, iż w charakterze aperitif, przed posiłkami, polecane są wermuty, do obiadów i kolacji wina białe i czerwone, deserowe do desów. Wino stanowiące pod względem mikrobiologicznym i chemicznym żywy towar — należy przechowywać w domu w butelkach, w pozycji leżącej, w temperaturze 8 do 10 st. C. Wtedy zachowuje stałość, nie tracąc swych walorów smaku, barwy. Przechłodzenie powoduje wytrącanie nadmiernej ilości kwasów organicznych, przegrzanie — wytrącanie naturalnych białek. Na stół należy podawać, czerwone wina, koniaki, brandy o temperaturze pokojowej, białe, słodkie wina o temperaturze 5 do 6 st. C., szampany — mroźno.

MÓWI dyr. nac. Centr. Piwnic Wini Importowanych — mgr STEFAN PASIEKA: Sprzedawamy z Krakowa, gdzie dojrzewają wina, a gdzie sztuka

winarska ma bogate tradycje, coraz rozmaitsze rodzaje win gronowych. Przychodzą do nas kolejami i samochodowymi cysternami, drogami lądowymi i statkami do portu w Szczecinie.

Będą też 40 proc. jugosłowiańskie winiaki: Slavin i Istra. Wszystkie wina otrzymują oryginalne, piękne etykiety.

DO piwnic nadchodzą wina młode. Poddawane są badaniom laboratoryjnym, otrzymują a-



W podziemiach fortu — dębowa kufy z winem.

AKTUALNIE w piwnicach, mieszczących się w XIX-wiecznym fortecie przy ul. Kamiennej, znajduje się 60 gatunków win. Jest wiele nowości — niektóre z nich ukazały się w sklepach w tym kwartale, pozostałe już wkrótce skierujemy na rynek. I TAK m. in. pojawiły się wina hiszpańskie deserowe typu

testy, określające sposób ich obróbki i pielęgnacji. Dokonuje się wszelkich zabiegów i poddaje wino procesom leżakowania, klarowania, dojrzewania, stabilizowania, nabierania aromatu, tworzenia się tzw. bukietu i in. Po obróbce i pielęgnacji wino wypoczywa, a następnie rozlewane jest do butelek.

W składzie załogi znajdują się doświadczeni pracownicy, na czele z dyrektorem ds. technicznych JERZYM PANKOWSKIM, któremu nie co dotyczy wina — nie jest obce. Centralne Piwnice Wini Importowanych w Krakowie zajmują od dłuższego czasu pierwsze miejsce — gdy chodzi o jakość dostarczanego na rynek wina — wśród 6 bratnich przedsiębiorstw w kraju. Zaspaturują 16 województw.

DUŻĄ rolę odgrywają również urządzenia. Krakowskie piwnice dysponują starymi, dębowymi kufami o pojemności 10—15 tys. litrów i metalowymi zbiornikami na 15—30 tys. litrów. Aktualnie montuje się — importowane z Holandii, Austrii i NRD — nowoczesne linie do obróbki technologicznej, pielęgnacji, a także automatycznego rozlewu wina do butelek. Wymienia się cały park maszynowy. Uruchomienie nowych urządzeń oznacza możliwość zwiększenia produkcji, dalsze uszlachetnienie jej jakości, ułatwienie pracy załozce.

Wczoraj przekazano nowe, dobudowane do starych fortów, obiekty. Znajdą się w nich (przeznaczonych do fortecznych kazamatów): laboratorium, magazyn przygotowanego do ekspedycji na sprzedaż wina, świetne zaplecze socjalne z szatniami, natryskami i umywalkami, bufetem, pokojem do spożywania posiłków oraz administracja.

NA zakończenie pobytu w piwnicach warto wnieść symboliczny toast — znakomitym, czerwonym portugalskim winem Dao: Do siego roku! (bp)

Fot. JADWIGA RUBIS

malaga, Walencja Rubby, czerwone i różowe, wytrawne Preferido oraz czerwone Sardana. Przygotowujemy pierwsze partie hiszpańskich win typu brandy: Weterano 320 i Soberano firmy Gonzales. W tych dniach sklepy otrzymają również znakomite wina portugalskie: Santa Mariana — białe, półsłodkie oraz Dao — czerwone, wytrawne. Znajdą się też wkrótce na rynku portugalskie wina czerwone wytrawne Vilar i Cortaxo.

ROZMOWY PRZY HERBACIE

Na oceany przez... kuchnię

Żeglarskie pasje kpt KRZYSZTOFA BARANOWSKIEGO i jego samotny rejs dookoła świata znane są na ogół szerokim kręgiem społeczeństwa, niemniej korzystając z okazji jego spotkania w Klubie Młodych ZDK HIL odbyliśmy z nim rozmowę, która — mamy nadzieję — zainteresuje naszych Czytelników.

— Jak to się wszystko zaczęło?

— W każdym razie dość nietypowo. Mam na myśli swój pierwszy rejs na jachcie „Smialy” dookoła Ameryki w latach 1965—66. Wyprawa ta miała charakter badawczo-naukowy. Pośladałem już wówczas pełne kwalifikacje i uprawnienia żeglarskie, lecz załoga była niestety skompletowana. Brakowało tylko kucharza. Nie namyślając się wiele, zgłosiłem się na kurs gotowania do... Ligii Kobiet. Dostałem fartuszek, przepaskę na włosy — i do roboty. Wprawdzie nie bardzo wierzone tutaj w moją przyszłość na polu kulinarnym, lecz jako jedyny mężczyzna w tym zespole byłem pod czujnym nadzorem instruktorek.

— I udało się?

— To znaczy... niezupełnie. Najważniejsze, że w roli kucharza dostałem się na pokład jachtu. Gdy wypłynęliśmy — załoga nie miała już wyboru. Musiała jeść to, co ugotuję, a z tym szło mi z początku nie najlepiej. Mężczyłem się tak cztery miesiące — a oni ze mną — ale

w końcu nabrałem kwalifikacji i na uroczystej kolacji w Rio de Janeiro nawet mnie pochwalono. Cóż z tego, kiedy to, co najbardziej mnie pasjonowało, było niestety niedostępne.

— Myślał Pan już wtedy o samotnym żeglowniu...

— Tak, ale trzeba było pokonać wiele trudności i przeciwności. Zaczęłam od dwutygodniowego rejsu do Baltyku na jachcie „Zenit”, potem brałem udział w regatach.

— Do historii — i to nie tylko polskiego żeglarstwa — przeszedł Pana samotny rejs na „Polonezie” dookoła świata. Pasjonowała się nim cała Polska. Nie chcemy powtarzać znanych faktów, nie mniej interesuje nas problem wytrzymałości fizycznej. Przecież, nawet przy największej odporności psychicznej, nie sposób np. przetrwać snu — i co wtedy?

— Sprawa polega na odpowiednim rozłożeniu sił, a więc także wypoczynku w czasie tak długiego rejsu. Jeżeli pogoda jest względna, a jacht znajduje się z dala od morskich szlaków komunikacyjnych, można po odpowiednim jego ustawieniu „na kursie” pozwolić sobie na sen. Jest to oczywiście sen bardzo czujny, gdyż wystarczy, aby jacht zmienił ustawienie (co wyczuwalne jest natychmiast wskutek zmiany rytmu uderzających o burty fal), a już budziłem się i sprawdzałem swoją sytuację. Najbardziej wyczerpujące jest zmaganie się z huraganem, który trwa niekiedy przez kilka dni. Ale i to z czasem staje się sprawą normalną.

— Co planuje Pan na nowy sezon?

— Trudno cokolwiek planować, gdyż dalekomorskie rejsy są kosztowne i wymagają patronackiego poparcia. Chciałbym natomiast skompletować załogę bardzo młodą, nawet niedoświadczoną, aby udowodnić, że praktyka jest najlepszą szkołą życia. Nie będzie to z pewnością łatwe, lecz taki jest mój najbliższy cel.

— Serdecznie dziękuję za rozmowę.

A. ZARNOWSKI

I znów w rytmie fokstrota...

Co będziemy tańczyć w rozpoczynającym się karnawale? — fachowcy są zgodni, że modne stają się znów: walc angielski, tango, fokstrot. Co ciekawe, że z tymi opiniami zgadza się również młodzież, która ma już dość „gimnastyki tanecznej” panującej na parkietach świata przez kilkanaście lat. Tak więc, również i w tańcu towarzyskim — moda retro.

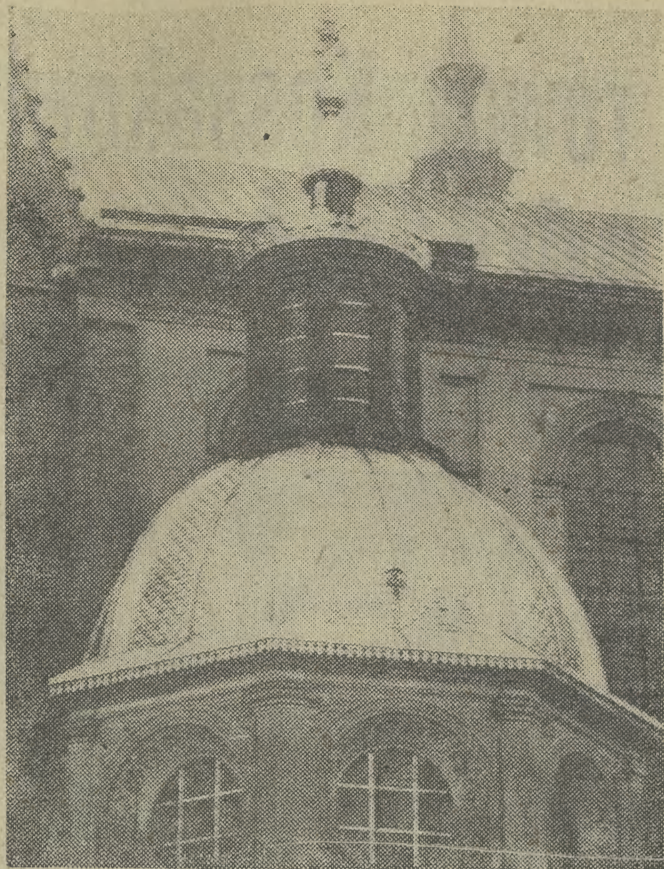
W Krakowie kursy nauki tańca prowadzą cztery kluby taneczne tzn. studenckie przy AGH i Politechnice Krakowskiej, przy Krakowskim Domu Kultury oraz najbardziej do tego powołany Krakowski Ośrodek Taneczny. Co ważne, zwraca się uwagę nie tylko na taneczne umiejętności, ale również uczy towarzyskich manier oraz kulturalnego sposobu bycia. Rocznie szkoli się na różnorakich kursach 12—16 tysięcy osób. To sporo, ale chętnych jest o wiele więcej. Najgorsze jest to, że istnieje od lat kłopoty lokalowe,

brak odpowiednich sal, a jeśli nawet takie są, to często nie używane, zapomniane, pieczętowane „chronione” przez właścicieli.

Po ukończeniu kursu III stopnia taneczna para może ubiegać się o klubowe członkostwo a po wykazaniu się pewnymi umiejętnościami starać o uzyskanie tzw. klasy, najpierw najniższej tzn. „E”, kolejno do klasy mistrzowskiej „A” (jest tylko pięć takich par w kraju), w końcu „S” czyli klasy międzynarodowej, aktualnie w Polsce mamy jedną parę o tym poziomie. Dodajmy, że w całym kraju jest ok. sześć tysięcy sklasyfikowanych par tanecznych, biorących udział w odpowiednich konkursach. Do czołowych par krakowskich należą — w kl. „B”: Maj — Siemińska oraz Hybel — Panek, zaś w kl. „C”: Jaskóła — Sadowska. Tak się składa, że pury z naszego miasta lepiej prezentują się w tańcach standardowych (oba wale, tango, fokstrot) niż latynoamerykańskich. (ZH)

Fundacja Anny Jagiellonki

Kopuła kaplicy Zygmunto-wskiej w blasku nowego złota



Wspaniała kopuła renesansowej kaplicy Zygmunto-wskiej, po konserwacji.

Fot. JAN BARCIK

Rozważania nad kalendarzem

KALENDARZE... Barwne, luksusowe — jakimi oblażają wybranych różne instytucje... I skromniejsze — te z naszych biur, szkół, tezek, kieszeni... Zglądamy do nich teraz dla ustalenia, ile nam w nowym roku przypadnie dni wolnych, wpisujemy pod odpowiednimi datami wydarzenia rodzinne, zawodowe, sportowe, kulturalne, zapowiadające się na nowy rok.

Nikt przy tym nie zastanawia się, kiedy właściwie miarą czasu stał się kalendarzowy rok. Od czasów niepamiętnych ludzie opierali się, kierując się wschodem i zachodem Słońca i Księżycy. Az wtrącili się do tej sprawy egipscy astronomowie (jeden z najstarszych zawodów w świecie) i ustalili między sobą, że rok powinien mieć 360 dni. Ta samowola zdenerwowała bogów, toteż dorzucili astronomom jeszcze 5 dni z ułamkiem — licząc się z tym, że nie będą wiedzieli co z nimi zrobić. Mędrcy egipscy poradzi sobie z tym kłopotem, uznając dorzuconą piątkę za dni „feryalne”. Skąd jednak wzięły się identyczne wnioski — i podobne błędy — u Majów na innej półkuli Ziemi?

Słynny kalendarz rzymski był dziełem mędrca Sozygenesy przybyłego z Aleksandrii, który wprowadził w nim pojęcie roku przestępnego, tym dodatkowym dniem wyównując nadmiary powstałe ze wspomnianych ułamków dni. System ten przeszedł pewne modyfikacje za Juliusza Cezara, zajmował się nim papież Grzegorz VII, tym systemem posługujemy się po dzień dzisiejszy.

RZYMIANIE obliczali czas od założenia Rzymu — aż w VI wieku papież zlecił pewnemu zakonnikowi, aby ustalił wstecz datę narodzin Chrystusa. Ale na jakim źródłach oparł się ów zakonnik, ustalając datę narodzin Chrystusa na 754 rok po powstaniu Wiecznego Miasta?

Przez dłuższy czas nie zauważono błędów, który zakradł się do kalendarzy przy ustalaniu granic starej i nowej ery. Liczono bowiem pierwszy rok „ante” i pierwszy rok „post”, zapominając o tym, że przecież rok właściwy musiał być pośrodku! Zakonnikowi, zresztą przez dłuższy czas zarzucono, że popełnił wówczas błąd dochodzący do 7 lat...

Wskutek tych różnych omyłek, sporów i niedopracowań mamy nasz rok niedoskonały, z nierównymi miesiącami. Wprowadzenie lat przestępnych zaradziło nadwyżkę czasu. Ale wspomniamy naszemu kalendarzowi niedokładności i nierówności,

że w jednych miesiącach jest 5 niedziel, w innych — 4. Ze co roku inna data łączy się z kolejnym dniem tygodnia tego samego miesiąca. Stąd też raz po raz pojawiały się projekty reformy tego niedoskonałego kalendarza.

PRZED laty w ONZ znalazł się projekt ujednoczenia kalendarzy, który przewidywał 26 dni w miesiącu, 364 dni w roku, z tym, że każdy nowy rok zaczynałby się zawsze w niedzielę. Dzień wypadający z tego układu musiałby się mieścić między ostatnią sobotą starego — i pierwszą niedzielą nowego roku. Ot, taki przedłużony sylwester! Jeden ponadnormowy dzień w roku przestępnym przypadłaby na przełom czerwca i lipca.

Po ujednoczeniu systemów miar i wag może kiedyś przyjdzie czas i na kalendarz. Wielu z nas wypowiedziało by się na pewno za niektórymi projektami zmian. Np 13 miesięcy w roku, a ponadnormowe dni — jako „dokładka” do urlopu. Już widzę licznych zwolenników tego projektu.

JAN OKRZA



RENESANSOWA kaplica przy wawelskiej katedrze, wzniesiona na życzenie króla Zygmunta I, została w latach 1591—97 pokryta miedzianą blachą, kutą w karpia łuskę i polaczana. Stało się to za sprawą fundacji królowej Anny Jagiellonki. Złocenie przeprowadzono stosowaną powszechnie w Europie do XVII wieku metodą ogniową; na odpowiednio przygotowane podłoża miedziane wcierano amalgamat złota z rtęcią i podgrzewano całość w temperaturze 500 st. C w ciągu 24 godzin.

Kaplicę odnawiano w XVIII i XIX w. W latach 60-tych naszego stulecia prowadzono konserwację, czyszcząc i zabezpieczając kopułę poliuretanowym lakierem. Gruntowny remont podjęto przed 2,5 laty. Był bardzo skomplikowany. Kopuła kaplicy Zygmunto-wskiej składa się bowiem z wielu elementów, wykonanych z blachy miedzianej i brązu. Na budowli umieszczona jest czasza, utworzona z połączenia 5 dużych pól, dzielących się jeszcze na liczne części. Wszystko to spójne jest zebrami i nitami. Na czaszy znajduje się latarnia zwieńczona koroną z kabłąkami, składająca się z 12 części. Korona ta liczy 232 cm średnicy, a wiec jest niewiele mniejsza od korony wieży hejnałnej kościoła Mariackiego. Następnie wznosi się w formie czterech łusek — postument tzw. balas, o wysokości 174 cm. Na nim kula o średnicy 85 cm. Na kuli — odlew z brązu: klęczący aniołek o wysokości 80 cm i wadze 400 kg trzymający odlaną z brązu mniejszą koronę, o rozpiętości 70 cm. Ponadto tym jest jeszcze mniejsza kula, o średnicy 32 cm, na niej krzyż o 112 cm wysokości i 82 rozpiętości ramion.

Ocena stanu kopuły była możliwa dopie o po wstępnym usunięciu warstwy kurzu, sadzy i innych zanieczyszczeń. Następnie prowadzono badania chemiczne, tzw. dyfrakcyjne rentgenowskie, techniczne. Stwierdzono, że największe zniszczenia spowodowały naprężenia mechaniczne, wynikające z rozluźnienia konstrukcji łączących oraz postępująca korozja miedzianego podłoża. Dostyc wspomnieć, że na 2.500 łusek, z których składa się czasza kopuły, aż 2.475 było uszkodzonych. Poważne były ubytki złota. Zwiększa krytycznie prezentował się stan kopuły od południa, czyli od tej strony, skąd wieją wiatry, przynoszące szczególnie wiele groźnych zanieczy-

Zakończona została odnowa i ponowne złocenie, o czym już informowaliśmy, kopuły kaplicy Zygmunto-wskiej na Wawelu. Bliższych szczegółów na ten temat udzieliła nam wybitna specjalistka, ekspert d/s konserwacji metali Ministerstwa Kultury i Sztuki, członek grupy roboczej „Metale” Komitetu Konserwacyjnego UNESCO — mgr inż. ELŻBIETA NOSEK z Muzeum Archeologicznego w Krakowie.

szezeń emitowanych ze Skawiny.

Ratowanie kopuły wymagało wielu specyficznych zabiegów. Odnowa czaszy i dużej korony odbywała się na miejscu, gdyż rozebranie ich byłoby wielkim ryzykiem, a możliwość ponownego, identycznego połączenia wielce problematyczna. Wszystkie inne elementy zdjęto z kopuły.

PRZEPROWADZONO generalne czyszczenie, zarówno tego, co zostało na miejscu, jak i tego, co znalazło się w pracowniach Kierownictwa Odnowienia Zamku Królewskiego na Wawelu. Używano tamponów z waty i ligniny, zwilżonych różnymi roztworami. Używano wytworów korozji, posługując się całą gamą innych chemicznych środków. Niektóre fragmenty kopuły czyszczone wielokrotnie. Liczne części pokrywano tamponami na dłuższy czas. Fragmenty z dobrze zachowanym złotem i zielonym osadem przetwarzano specjalnie dobranymi preparatami, neutralizowano, idealnie suszono. Miejsca przeżarte korozją czyszczone szklanymi szczotkami i aparatem wibracyjnym.

Wszystkie elementy stabilizowano w specjalnych kapslach, w próżni, pod namiotami. Przechowywano w odlewach, spowodowane korozją, uzupełniano poliestrową masą sprowadzoną z Anglii. Miejsca pęknięć — lutowano. Cała kopuła otrzymała wzmocnienia konstrukcyjne.

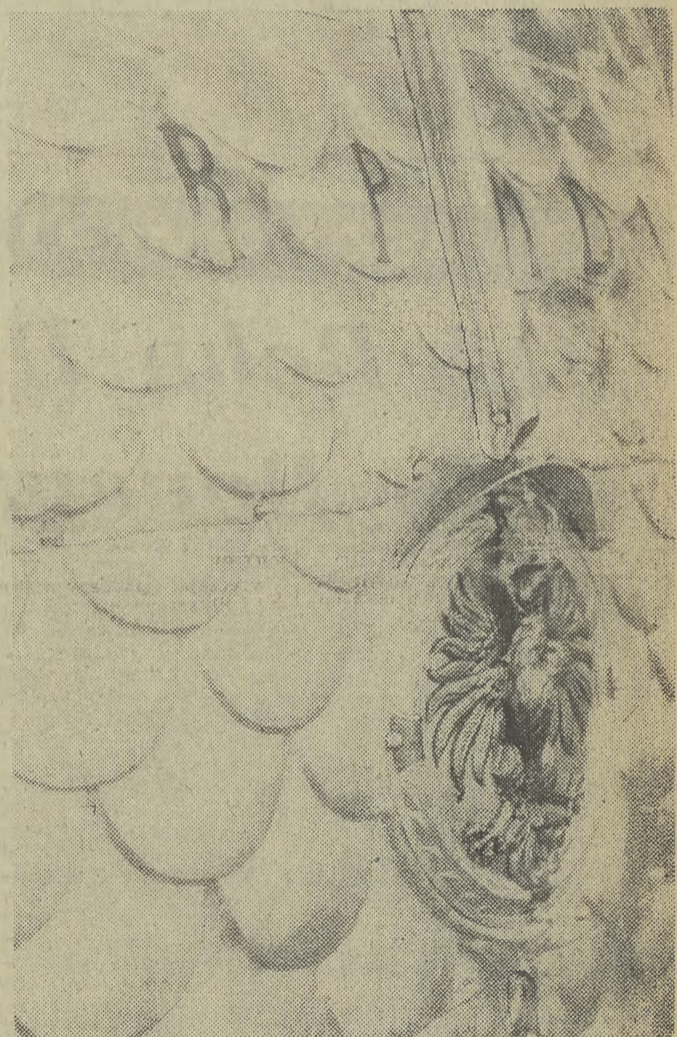
W końcowej fazie przyszła kolej na złocenie. Z uwagi na wyimogi bhp nie stosuje się teraz starych, tradycyjnych metod ogniowych z udziałem — niebezpiecznej dla zdrowia i życia ludzkiego — rtęci. Złocenie odbywało się za pomocą prowadzonego zgodnie z ekspertyzą specjalistyczną dr. A. W. Oddy z British Museum — oraz zaleceniami — znanej w świecie angielskiej firmy złotniczej Whitley. Nasi konserwatorzy-złotnicy — mgr Teresa i Władysław Waśniowscy, dokonali wspaniałego dzieła, stosując technologię opracowaną i wypróbowaną przez

mniejsza nawet ilość domieszek powoduje — przy dużym u nas zanieczyszczeniu powietrza — zmianę barwy złota.

NA uzupełnienie ubytków zużyto 900 księżeczek 24-karatowego złota, w tym 669 księżeczek złota podwójnego. Złotem podwójnym pozłociono czaszę kopuły. Wszystkie jej odnowione elementy pokryto zabezpieczającymi powłokami. Dokonano tego polską metodą opracowaną w laboratorium Muzeum Archeologicznego w Krakowie.

XVI-wieczna kopuła, z fundacji Anny Jagiellonki, nad renesansową kaplicą Zygmunto-wską, uratowana i zakonserwowana, jaśnieje znowu na Wawelu pełnym blaskiem złota.

B. PIECZONKOWA



Fragment czaszy kopuły wraz z inicjałem fundatorki Anny Jagiellonki i medalem herbowym — po konserwacji.

Na barani skok...

Gdy nadchodził wiecór sylwestrowy, dzieci i młodzież na wsi urza-dzały przeróżne figle w rodzaju wyciągania radel na dachy chat, podpierania drzwi chatnich kłocem, obspytowania gospodarzy owsem „na urodzaj”. Dla niektórych dzielnic Polski właściwe było spożywanie specjalnego dania noworocznego — polewki z maki, a młodzi przy tym smarowali sobie tą polewką policzki czy okna sąsiedzkie od strony zewnętrznej, wszystko po to, „żeby w Nowym Roku mieli pełne usta i chleba pełne domy”...

Zwyczaj chodzenia w okresie „nowego lata” z turoniem i kozą do dziś jeszcze nie jest zaniechany. Ostatni tur ubity został w Polsce na polowaniu wprawdzie w szesnastym wieku, stał się on jednak prototypem obrzędowego turonia, wodzonego przez koledników i podobnego w oczach ludzi do nieistniejącego już wielkiego

zwierzęcia, które było niegdys powszechnie znane. Niektórzy etnografowie upatrują w turoni z jego rogatym łbem i kozie podobnej do żyrafy oraz w dziwacznych obrzędowych płasach tych „postaci” raczej nawiązania do niezmiernie odległych, totemistycznych jeszcze wierzeń naszych przaprodków. Wodziciele turonia i kozy, a czasem młodego wilka czy uczonego niedźwiadka, byli i są cudacznie przyodziani w skóry albo w odwrócone futrem do góry kozuchy. Dlaczego? Nie wiadomo.

Jeszcze w osiemnastym wieku znany był zwyczaj — po dworach, dworach i chatach — fikcyjnego przywłaszczania sobie w dniu noworocznym cudzych rzeczy, dzięki czemu nowy rok miał być... pomyślny. Taka cudza własność musiała być następnie zwrócona prawemu posiadaczowi. Pisze Gloger: „U możniejszej szlachty powstawały przez to liczne kro-

tochwile”. M. in. w okolicy Jarosławia panny z pewnego dworu przekupiły stajennego z posiadłości narzeczonego jednej z nich, aby dla żartu wprowadził w dniu noworocznym chyłkiem i dostarczył do dworu owych panien wierzchowca młodzieńca-narzeczonego. „Krotochwila” omal nie zakończyła się tragicznie: w drodze przez las na stajennego i przydanych mu do pomocy pacholików napały wilki i całe ich stado rozszarpało konia. Ludzie na szczęście zdołali uratować się ucieczką. Ale czy zakochany właściciel straconego pięknego wierzchowca nie gniewał się na narzeczoną... o tym w podaniu głucho.

„Na Nowy Rok dnia przybywa na barani skok”. Od wielu, bardzo wielu tysięcy lat ludzkość cieszyła się z mającej nadejść nieprędko jeszcze, lecz niezawodnie, wiosny.

ROMAN JANISŁAWSKI



Monolog eksperta

**Kossak nie zawsze równy Kossakowi
czyli jak odróżnić
falszyfikat od dzieła sztuki?**

Mgr LESZEK LUDWIKOWSKI był w latach 1957-67 głównym konserwatorem m. Krakowa, obecnie pełni funkcję wicedyrektora naukowego Muzeum Historycznego; napisał wiele rozpraw o zabytkach krakowskich, w tym kilka przewodników po naszym mieście; w przyszłym roku ukaże się drukiem jego kolejna praca „Kraków i okolice”. Leszek Ludwikowski jest też biegłym sądowym — jednym z nielicznych w Polsce — w zakresie dzieł sztuki i konserwacji zabytków.

JAK WIEMY, WIELEU renomowanych malarzy tworzyło własne pracownie, własne szkoły, w których uczniowie wykonywali większą część pracy, mistrz zaś nanosił poprawki i podpisywał gotowe dzieło. Bywało też, że i uczniowie podpisywali obraz nazwiskiem mistrza. Dwa całkowicie różne przykłady z krakowskiego podwórka: jeden to znana pracownia malarska Wojciecha Kossaka, drugi to polichromia w kościele Mariackim, przy której Matejce pomagali uczniowie: Mehoffer i

Wyspiański, później doskonali malarze.

I tu zaczyna się problem: kiedy możemy uznać autentyczność dzieła sztuki, nawet stworzonego przy pewnej współpracy, a podpisanego przez artystę? Kiedy zaś staje się ono falszyfikatem, czy tzw. produkcją warsztatową?

Aby odpowiedzieć na to pytanie w odniesieniu do jakiegoś konkretnego obrazu konieczna jest dokładna znajomość innych autentycznych dzieł artysty, znajomość jego techniki, wykańczania detali. Dopiero na podstawie takiej analizy i przy pomocy metod laboratoryjnych możliwe jest, z pewną dozą prawdopodobieństwa, stwierdzenie autorstwa obrazu. Wymaga to jeszcze od oceniającego dobrego rozeznania w innych dziedzinach: kostiumologii, uzbrojeniu, anatomii ludzi i zwierząt.

Np. Matejko nie popełniłby nigdy błędów kostiumologicznych, lecz czasem w jego twórczości można odnaleźć błąd, świadomy zresztą, architektoniczny, jak choćby attyka Sukiennic w „Hołdzie Pruskim”. Wiadomo np., że Wojciech Kossak znał się doskonale na umundurowaniu, uzbrojeniu i rzędach konskich. Józef Chybiński na anatomii i poruszaniu się zwierząt, Julian Fałat był zaś wyśmienitym myśliwym i znał dokładnie wszystkie szczegóły rytuału polowań. Właśnie wiadomości o tych charakterystycznych zainteresowaniach malarzy są przy ocenie obrazu nieodzowne, często już na pierwszy rzut oka widać bowiem niedoskonałości.

PROSZE ZRESZTA popatrzeć (Leszek Ludwikowski wyciąga z szafy obraz). To akwarela, przyniesiona mi ostatnio do oceny, rzekomo „Zwiastun nieśczęścia” Juliusza Kossaka. Jest on sygnowany, tu na dole: JKossak 1891. Obok wiejskiej zagrody galopuje okulbaczony wierzchowiec bez jeźdźcy. Niech pan się dobrze przyjrzy koniowi. Rażące błędy: brak zaznaczonych



Mgr Leszek Ludwikowski pokazuje portret Piotra Czarnoty Bojarskiego, namalowany przez Jacka Malczewskiego. Fot. J. RUBIŚ

mieśni, fatalnie zarysowany zad, złe ułożenie ogona, sfałdowana linia podbrzusza. To samo tyczy układu uzdy, kantara, wędzida. To falszyfikat, tak nie mógł malować Juliusz Kossak. Ten obraz (patrz zdjęcie) natomiast udało mi się zakupić dla Muzeum Historycznego. W tradycji rodzinnej właściciela uchodził za dzieło Jacka Malczewskiego, nie był jednak, jak dotąd identyfikowany, nigdzie nie było też widać podpisu malarza. Okazał się jednak obrazem oryginalnym. To portret Piotra Czarnoty Bojarskiego. Na podstawie techniki malarskiej, gamy kolorystycznej, rysunku i faktury stwierdziłem autentyczność obrazu. Odnalazłem też sygnaturę Malczewskiego, była umieszczona na górze, pierwotnie zasłonięta ramą.

Jeśli chodzi o sygnowanie dzieł przez artystów, to występują z tym spore kłopoty, podpis bywają umieszczane w różnych miejscach, niejednokrotnie wkomponowane są w rysunek i przez to trudne do odnalezienia. Przy sygnowaniu obrazów zdarzają się też zbieżności. Na przykład słynny malarz, Maurycy Gottlieb podpisywał swe dzieła pierwszą literą imienia i nazwiskiem. Tak samo sygnował swoje prace Marcin Gottlieb, który na dodatek, na ogół zajmował się kopiowaniem obrazów swojego brata. Słynny „Shylock i Jessyka” Maurycego Gottlieba zaginął podczas ostatniej wojny. Byłem więc mocno zdziwiony, gdy właśnie to dzieło przysłało mi do oceny i to aż z Białegostoku. Po żmudnych badaniach okazało się, iż nie jest to oryginał, lecz tylko kopia obrazu Maurycego wykonana przez Marcina Gottlieba. Ten obraz zakupiliśmy do zbiorów judaistycznych naszego Muzeum.

JAK WYGLĄDAJA kolejne fazy przeprowadzanej przeze mnie ekspertyzy? Ważne jest pierwsze spojrzenie na obraz, wizualne ustosunkowanie się do ocenianego przedmiotu. Następnie bardzo uważnie analizuję szczegóły i detale, porównuję fakturę malarską, techniki malowania i kompozycji ze znanymi mi pracami danego artysty. Z kolei badam sygnaturę na obrazie, czy nie została umieszczona później; ważna jest tu konfrontacja podpisu z datą namalowania obrazu, gdyż artyści w różnych okresach twórczości inaczej sygnowali swe prace. Następną fazą badań jest wyszukiwanie charakterystycznych cech, przemawiających bądź za autentycznością, bądź przeciw niej. Pomocna jest przy tym znajomość palety, jaka o-

perowali malarze, skali barw i farb, jakich używali. Dużą rolę odgrywają też badania mikroskopowe, chodzi w nich m. in. o wykrycie nawet takiego niuanasu, jak to, czy artysta pociągał pędzel od lewej strony do prawej czy odwrotnie. Te wszystkie elementy składają się na ocenę i wydanie decyzji. Lecz nie zawsze wystarczają. Często trzeba jeszcze szukać potrzebnych danych w muzeach i archiwach, w katalogach, pamiętnikach, wspomnieniach. Nierzadko też trzeba zastosować badania chemiczne, choć one przy obrazach współczesnych, XX-wiecznych, malarzy nie dają już pozytywnego rezultatu z uwagi na stosowanie przez artystów fabrycznych farb czy podobrazia. Natomiast istnieje możliwość, przy pomocy lamp podczerwieni lub ultrafioletu, wykrycia późniejszego domalowywania i przemalowywania. Niestety, wraz z postępem techniki doskonala się także metody fałszowania obrazów...

JESLI CHODZI o najeższej pojawiające się obecnie falszyfikaty, to związane są one z obrazami takich malarzy, jak: Kossakowie (Juliusz, Wojciech i Jerzy), Fałat, Wyczółkowski, Axentowicz.

Wysuchał i spisał: **MIECZYSLAW KASPRZYK**

Anna Karenina w brytyjskiej TV

Telewizja brytyjska emituje nowy serial filmowy oparty na powieści Lwa Tolstoja „Anna Karenina”. W roli Anny występuje 32-letnia Nicola Fagget, jej filmowym mężem jest Eric Porter, znany odtwórca ról szekspirowskich, księcia Wronskiego gra mało znany młody aktor Stuart Wilson, który stworzył podobno znakomitą kreację jako uwodzielski, niezwykle przystojny i inteligentny przedstawiciel złotej młodzieży Petersburga tamtych czasów. Reżyserem serialu, do którego zdjęcia częściowo robione były w Budapeszcie, jest Basil Coleman, autorem scenariusza — Donald Wilson, który zdobył także uznanie za opracowanie telewizyjnej wersji „Sagi Forsythe'ów”. „Anna Karenina” wyświetlana będzie w dziewięciu odcinkach trwających po 50 minut.

CO MASZ NA MYŚLI

Od Boba Dylana do Boneya M.

Czwartek XXXXI

Pewien znany mi osobie aktor starszego pokolenia posiada — jak twierdzi — takie specjalne urządzenie wbudowane w organizm, które pozwala mu bezbłędnie wyczuć, kiedy dana rolę wykonuje dobrze, a kiedy ją partaczy. Urządzenie to umiejscowione jest w nerkach, które zaczynają go boleć wtedy właśnie, gdy gra mu się prawidłowo. Qtoż od niedawna odczuwam, acz nie w nerkach, raczej gdzieś w okolicach tyłu głowy, podobnego typu bóle, towarzyszące nie tyle dobrze wykonywanemu zawodowi (ten od dłuższego czasu wykonuje przeważnie na granicy ryzyka niekonieczne pozytywne), ile przekraczaniu bariery między rokiem 1977 a 1978.

Mam bowiem wrażenie, że w tym roku 78 czeka nas parę niespodzianek bodaj jeszcze większych niż te, które zaskoczyły nas w roku mijającym. Oczywiście zależy jak popatrzeć: dla jednych były to niespodzianki wspomniane i pocieszające, dla innych ponure i groźne, ponieważ zazwyczaj dotyczyły spraw raczej wspólnych nam nad Wisłą, także i nam ludzkości pod niebem wysokim i czystym. Nie wiem, co się może stać w roku 78, ale że coś się stanie, i to nie jeden raz, za to reżę. A teraz do rzeczy.

Skoro już zaczęło się trochę nietypowo, od nerkowo-głowego prorostwa, zajmijmy się również nietypowo — na tych przynajmniej porządnych łamach — lekturą. Nie będziemy mówić o żadnej książce, żadnej powieści, zbiorku wierszy, o żadnej filozofii i temu podobnych. Felieton ten w całości chce poświęcić 11 numerowi miesięcznika „Dialog”, a konkretnie — sztuce Sławomira Mrożka pt. „Krawiec” tamże zamieszczonej.

Sama ta sztuka jest już bowiem wystarczająco niespodzianką, nie tylko dlatego, że jest sztuką wręcz odnalezioną po latach,

ale dlatego, przede wszystkim, że jest nareszcie sztuką bardzo dobrą. Nareszcie, bo przez ostatnich dziesięć z hakiem lat Mrozek stworzył — w fizycznie sporo sztuk teatralnych, tylko jedną napisał rzeczywiście potrzebnie, to znaczy potrzebnie nie tylko dla siebie (bo wszystko, co dla siebie, pisze się jednak potrzebnie), ale potrzebnie także dla ludzi, którzy tę sztukę czytali i oglądali. Mam na myśli oczywiście „Emigrantów”. Ciekawostka polega jednak na tym, że „Krawca” dostaliśmy w darze od Mrożka (i Konstantego Puzyny, naczelnego redaktora „Dialogu”) teraz właśnie, podczas gdy utwór ten został napisany naprawdę trzynastą lat temu, w 1964, więc w roku powstania słynnego „Tanga”, i następnie autor zapomniał gdzieś maszynopis, by odnaleźć go dopiero niedawno podczas przeprowadzki.

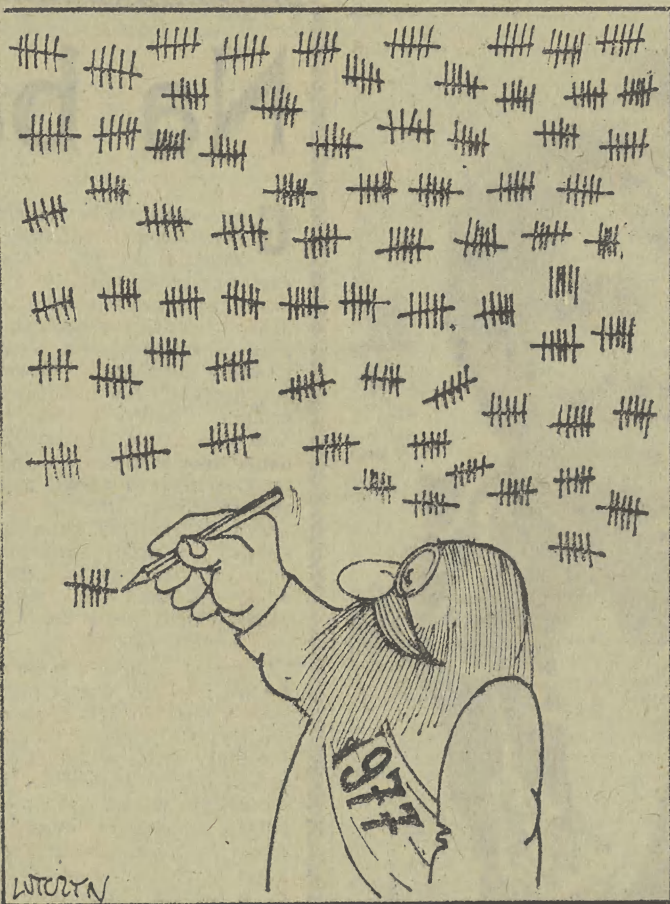
Kolejna ciekawostka — to niesłychana zbieżność treściowa i problemowa „Krawca” z „Operetką” Gombrowicza, przy czym niemożliwe były tu jakiegokolwiek zależności czy wpływy, bo „Operetka” powstała dwa lata po „Krawcu”, a „Krawiec” do dziś praktycznie nikomu nie był znany. Tak więc metafizyczny Duch Czasu napisał prawie w tym samym czasie przy pomocy dwóch różnych autorów prawie takie same dwie sztuki. Na szczęście prawie takie same.

Bo choć obie traktują o ubiorze, kostiumie jako metaforze współczesnej kultury i cywilizacji, choć bohaterem obu jest krawiec-projektant mody, zaś marzeniem — Nagość, Istota Rzeczy, Prawdziwe Człowieczeństwo skryte pod maskami strojów, różni je pewen mało dostrzegalny drobiaz. Ten mianowicie, że sztuka Gombrowicza jest jednak trochę bardziej historyczna, a sztuka Mrożka jest trochę bardziej współczesna, a może nawet trochę bardziej przyszłościowa. Gombrowicz jakby ukazuje źródła dzisiejszej „choro-

by na kulturę”, a Mrozek jest cały z tej dzisiejszości. Ba, nawet z teraźniejszości, co jak na sztukę powstałe kilkanaście lat temu wydaje się niemal prorostwem. Czyli — z całym zachowaniem proporcji metafory — jakby opisano Beatlesów, Boba Dylana i Janis Joplin, z których niecałe dziesięć lat później wyrosła ABBA, Boney M. i Pussy Cat. Czyli jak pewien autentyzm ubrał się w lampy, cekiny i pozę.

Już widzę, jak teatry, wyglądane brakiem dobrego, współczesnego, polskiego repertuaru rzuca się na „Krawca”. Tylko kto z wystawiających będzie wiedział, po co naprawdę rzuci się na tę zdobycz?

TADEUSZ NYCZEK



Rys. EDWARD LUTCZYN

Szampański, niezwykle, jedyny, niezapomniany... Srymi obdarza się sylwestra. Taka noc bywa tylko kartek z kalendarza. Pozostają wspomnienia. Sylwester, sylwestrowi nie jest jednak równy. Który z nich pozostał w ich pamięci? Zapytaliśmy o to kilka

Można by mnożyć w nieskończoność przymiotniki, które do roku. Przychodzi z regularnością zerwanych Sylwester, sylwestrowi nie jest jednak równy. Który z znanych w Krakowie osób. Oto ich wspomnienia...

W roli konspiratora

Prof. dr JULIAN ALEKSANDROWICZ

Dla mojego pokolenia, pokolenia, które przeżyło tę straszliwą wojnę sylwestrem najmocniej zapamiętanym według mnie musi być sylwester z tamtego właśnie okresu...

Był wczesny wieczór 31 grudnia 1943 roku. Żegnaliśmy się z moim szefem Józefem Jedynakiem w jego mieszkaniu w Domu Plebisytów w Wieliczce, a ponieważ nie przyszedł, mimo że był umówiony Stefan Hartabus mający kolportować naszą prasę, postanowiłem iż zajmę się tym sam. Pożegnaliśmy się i ruszyłem w drogę.

Początkowo wszystko szło dobrze. Nagle na odcinku szosy skręcającej w kierunku Gdowa zobaczyłem niemieckich żołnierzy, zamierzając podjechać do mnie i poprosić o „Ausweis”, podałem. Na szczęście było ciemno, nie widzieli więc, że zbliżałem się. Chwila grozy. Wystarczyła im dokumenty, miałem dobre, czy będą szukać dalej. Udało się. Wystarczyło...

Poszedłem dalej do swojej kwatery, jaką miałem u Leona Polanki. Kiedy do niej dotarłem był już późny wieczór Sylwestrowa kolacja, do której zaszliśmy razem z towarzyszami broni, ze Stanisławem Jakubowskim, jego żoną, Leonem

Polanką, jego żoną i synem była raczej skromna. Do dziś jednak pamiętam owe placki z serem, rybę, znakomitą kaszankę i ohydny smak bimbrowy...

Spiwaliśmy koledy i partyzanckie piosenki, znane na zasadzie konspiracyjnej prasy wszystkim z ruchu oporu.

Koledy śpiewaliśmy na głos, a piosenki partyzanckie po cichu, murmurando. Przy tym stole przy choince z zapalonymi świecami, koszar tego co otaczało nas na co dzień jakby zbladł. I dziś myślę, że może wtedy nauczyłem się od nich, ongiś towarzyszy broni, a potem serdecznych przyjaciół istotnej prawdy, że istnieją wartości wyższe niż własne życie.

Nazajutrz syna Polanki odesłaliśmy do sąsiadów, a sami w trójkę Polanka, Jakubowski i ja (przy zapewnieniu konspiracyjnej obsługi domu) wyciągnęliśmy z ukrycia broń, żeby ją przegladnąć i zakonserwować. Czuliśmy, że niebawem będzie potrzebna. Cała operacja trwała kilkanaście minut, potem schowaliśmy ją z powrotem, pokryliśmy gliną i sianem.

Gdyby nas wtedy złapali, nie byłoby tych wspomnień dzisiaj. Taki był ten ostatni dzień 1943 roku i pierwszy 1944 roku.

W kilka tygodni później otrzymałem rozkaz wyruszenia w las.



Pod Mnichem

Prof. ADAM PACHALSKI

Wiele było w moim życiu sylwestrów i to rozmaitych, ale najmilej wrył mi się w pamięć sylwester w dolinie pod Mnichem. Uczestniczyli w nim 3 osoby. Dwaj inżynierowie, architekt i metalurg oraz ja lekarz. Był to nasz trening przed wyprawą w Hindukusz w 1955 roku.

Sprawdzaliśmy siebie, swoją wytrzymałość i sprzęt. Była piękna zimowa pogoda. Wybudowaliśmy igloo, prawdziwe, według najlepszych wskazówek. I w tym to właśnie igloo przy zapalonych świecach w śpiworach, przy dymiącym kocherze obchodziliśmy nasz sylwestrowy bal.

Nie mieliśmy tylko szampana, tę niewątpliwą lukę wypełniła nam jednak skutecznie „herbatka góralska”. Był to nadzwyczaj udany sylwester, chociaż spędzony tylko w męskim towarzystwie.

Z łezką w oku...

BARBARA SOBOTA — sportsmenka

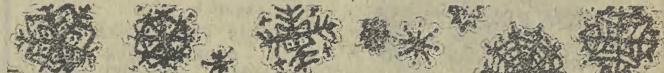
Nie lubię sylwestrów, nastroją mnie sentymentalnie i muszę zawsze odbyć swoją porcję piaczu. Ale był taki jeden naprawdę udany. W Bukowinie w pięknej stylowej willi, pełnej regionalnych pamiątek, w góralskiej scenarii, w której dysonansem, zresztą zamierzonym były nasze stroje — piękne wieczorowe toalety pań, i smokingi panów.

Przyjechaliśmy dobraną paczką z gotowym jedzeniem i szampanem, który trzeba było zamrozić. Jak na złość śniegu były tylko resztki i z trudem zebraliśmy je koło domu by pochować w nim butelki. W środku nocy spadł gęsty śnieg. Naszym butelkom groziło całkowite zasypanie. Ruszyliśmy więc wszyscy im na ratunek. Było to widowisko naprawdę zabawne, kiedy wystrojone ga-

lowe towarzystwo, nierzadko na czworakach usiłowało odzyskać zagubione butelki...

Niezwykłość owego sylwestra odbywającego się przy świecach polegała też na tym, że trwał pełne trzy dni. Jedni znużeni szli spać, drudzy się bawili, potem znowu tamci po przyjeździe do siebie ruszali z nową energią w tany, ustępując z kolei miejsca znużonym. I tak, wciąż od nowa.

A tak na marginesie moich wspomnień to muszę stwierdzić, że dawniej chyba umieliśmy się lepiej i ciekawiej bawić, że każdy starał się wtedy o jakiś własny wkład w tę wspólną zabawę, wprowadzając pomysły urozmaicający jej przebieg, np. wtedy w Bukowinie była jeszcze loteria i fanty, były kotyliony, był zapal... No proszę — znowu zaczynam być sentymentalna, a od tego już krok do łez...



Zdarzyło się w sylwestrową noc...



Z ludźmi dobrej roboty

MARIA WOJCIECHOWSKA — sekretarz KRZZ

Bylam jedyną dziewczyną w naszej rodzinie, a moi bracia byli dużo starsi ode mnie. Owego pamiętnego sylwestra, który odbywał się w naszym domu, miałam zaledwie 5 lat i

raczej nie był w planie udział mojej skromnej osoby w tej młodzieńczej zabawie. Chorowałam wówczas na koklusz i kaszel nie pozwalał mi zasnąć, gwar i muzyka rozbudzały mnie jeszcze bardziej. Zapewne to i dodatkowo ciekawość życia, sprawiły, że mimo usilnych próśb moich braci uciekałam z łóżka i płatałam się między tańczącymi parami.

Kiedy nie pomagały ani próśby ani groźby, bracia wpadli na iscie diabelski pomysł. Złączyli dwa fotele i usadowiwszy mnie na tym nietypowym legowisku, przykryli stolnicą. Nareszcie spacyfikowana resztę nocy odbyłam jakby zakuta w dybach.

To był mój pierwszy w życiu sylwester. Drugi, w którym uczestniczyłam już naprawdę osobście odbywał się w górach, był to sylwester harcerski. Właściwie miejscem zabawy był las. Przystroiliśmy więc rosnącą w lesie choinkę i zapaliliśmy ognisko przy którym wspólnie śpiewaliśmy aż do północy, a potem zjechaliśmy na nartach do schroniska.

Było coś niezwykle w nastroju tej nocy spędzonej w lesie na wspólnej zabawie, coś, czego nie można powtórzyć na żadnej nawet najpiękniejszej balowej sali. Tego roku, a więc dzisiaj czeka

mnie sylwester, który zapamiętam zapewne także na długo, jestem bowiem jedną z jego organizatorek. Nasz bal odbywać się będzie w Krakowskim Domu Kultury „Pod Baranami”, jego uczestnikami będą ludzie dobrej roboty i ich najbliżsi (z naszego regionu). Tym więc razem zależy mi przede wszystkim na tym, by nasi goście bawili się jak najlepiej, i by oni mieli co wspominać w przyszłości. Mam tremę czy wszystko się uda, czuję się odpowiedzialna za nastrój i atmosferę, za całość zabawy.



W poszukiwaniu ołtarza Mariackiego

Prof. dr KAROL ESTREICHER

Zima kończącego się 1945 roku nie była szczególnie przykra, ale w zrujnowanej Norymberdze, gdzie całe śródmieście w obrębie dawnych murów było wyburzone, a mieszkańców nie było, przejście do zrujnowanego Muzeum Germańskiego stanowiło całą wyprawę. W listopadzie tego roku znalazły się ostatecznie figury ołtarza Mariackiego Wita Stwosza, zrabowane w roku 1939, a przewiezione najpierw do Berlina, potem do Norymbergi. By-

ły schowane w tajemnicy pod zamkiem norymberskim, w specjalnie przystosowanym i dobrze zamaskowanym schronie. W ogromnej ciemności, zwalone jedne na drugie, zmieszane z innymi rzezbami, figury Wita Stwosza wybiły się z tego zamętu swym ogromem i siłą swej ekspresji.

Teraz trzeba je było wydzielić, zabezpieczyć, porachować czy są wszystkie i choćby prowizorycznie ustawić. Służyla do tego sala w Muzeum Germańskim, zrujnowana, ale zachowana na tyle, że deszcz i śnieg nie miały do

niej przystępu. Tam nie bez trudu przewoziłem poszczególne rzeźby ołtarza Mariackiego — posągi, ornamenty, figurki, kolejno je spisując.

Ciągłe czegoś brakowało, ciągle czegoś trzeba było szukać w chaosie magazynów muzealnych.

Nie było nikogo w Norymberdze, kto mógłby udzielić potrzebnych o ołtarzu informacji. W ostatniej chwili przed upadkiem hitlerowskiej Rzeszy, zniszczono wszystkie dokumenty związane z rabunkiem dokonany w Polsce. Niesławnej pamięci burmistrz Norymbergi Liebl popełnił samobójstwo, a dwaj dyrektorzy Muzeum Kohlhausen i Lutz ukryli się na prowincji. Samo znalezienie kilkudziesięciu figur ołtarza nie było rzeczą tak trudną, co teraz z kolej odszukanie jego struktury architektonicznej, złożonej z predelli, szafy, skrzydeł, pleców i górnych nastaw. We wspomnianym schronie nie było owych części. Pamiętam dobrze zmartwienie na myśl, że w czasie bombardowania Norymbergi mogły owe części spłonąć.

Z początku wszelkie poszukiwania wydawały się daremne. Od pracowników muzealnych w Norymberdze nie można się było niczego dowiedzieć, bo rzeczywiście cały przewóz i ukrycie ołtarza odbywało się w tajemnicy. Święta były zepsute przykrością, że zaledwie część ołtarza

znalazła się. Strapienia mego nie usunął nawet wyjazd do Paryża, gdzie spotkałem się ze znakomitym pisarzem — Ksawerym Pruszyńskim. Planowaliśmy razem spędzić sylwestra.

W owym czasie do Norymbergi powrócił z wojny jeden z pracowników Muzeum Germańskiego, który przypomniał sobie pewne sprawy i ludzi sprzed sześciu lat i udzielił cennych informacji, że cała struktura ołtarza została złożona gdzieś na wsi poza Norymbergą. Powoli odszukując ludzi i miejsce znalazłem potwierdzenie wiadomości. I oto teraz w Paryżu, jakoś pod sam koniec roku 1945 otrzymałem wiadomość, że tak poszukiwane części ołtarza Mariackiego powinny znaleźć się w miejscowości Wiesentau o trzydziestu kilometrach odległej od Norymbergi.

Wiadomość była tak ważna, że natychmiast porzucając młą kompanię i myśl o zabawie sylwestrowej wyjechałem do Norymbergi, by w ostatnim dniu roku 1945 natrafić na bezcenne części ołtarza Mariackiego, jego ogromną szafę, skrzydła, belki, deski, pozostawione bez opieki, w przyziemiu typowego bawarskiego dworu. Było prawdziwym cudem, że owe tak nieefektywnie wyglądające części ołtarza Mariackiego nie zostały użyte na opał. Było to najcenniejsze znaleźliście rewindykacyjne w naszym dniu 1945 roku.

W galopie po szampana

STANISŁAW KARPIARZ — pracownik HIL

Sylwestrowe bale w kombinacji Huty im. Lenina mają dobrą tradycję. Trudno się temu dziwić, skoro co roku już na miesiąc wcześniej cały sztab ludzi dba o najmniejsze szczegóły organizacyjne. Staramy się zawsze, aby nie zdarzały się przykre „niespodzianki”. Bywało jednak, że np. „wysiadła” nam winda, którą transportuje się potrawę z kuchni na salę. Cóż było robić, cały komitet organizacyjny miał się bawić, nosił pełne tace po schodach —

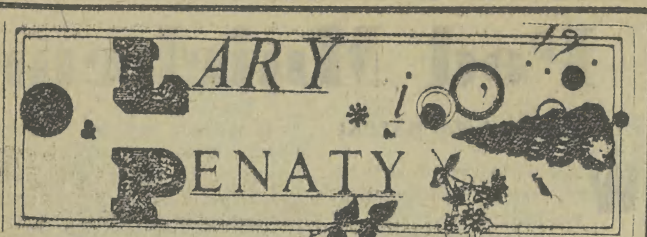
dwa piętra! Pamiętam, że w 1975

roku brakło nam szampana na kilkanaście stolików, ktoś się po prostu pomylił w rachunkach. Wsiadliśmy w samochody: rajd po krakowskich restauracjach dał efekty. Zdażyliśmy z szampanem na noworoczny toast.

Kiedyś, na dwa dni przed balem przyszliśmy sprawdzić dekoracje. I dramat, w salach nic niema. Ta wizja lokalna kosztowała nas dużo nerwów. Jednak dekoracja w sylwestra była wspaniała. Nikt nie wiedział, że w przedostatnią noc starego roku pracowała cała ekipa pod wodzą zaproszonej artystki.

Bale sylwestrowe w kombinacji nie miały więc dramatycz-

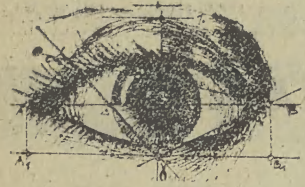
nych momentów... Były za to atrakcje. Pod koniec lat 50-tych grał na balach Krzysztof Komeda, w latach 60-tych zabawiał gości popularny w Krakowie zespół „Gzymśki”. Były też niespodzianki-prezenty. Podczas jednego z balów zapytaliśmy, kto ze znajdujących się na sali ma przy sobie monetę wartości 1 grosza. Po długiej ciszy odezwał się triumfalny głos: „mam”. W nagrodę pan ten otrzymał małą lenkę, żywą świnkę. Zaskoczenie było tak duże, że laureat nie utrzymał w rękach trofeum. Świnka rozpoczęła rajd po sali wśród rozbawionych gości.



Brwi i szerokie oko w „trójkacie“

Zegnamy dzisiejszej nocy stary i witamy Nowy Rok na sylwestrowych balach, zabawach lub wśród przyjaciół w prywatnych mieszkaniach. Każda z pań pragnie w tę noc szczególnie ładnie wyglądać. Suknia przygotowana, na głowie świeża fryzura (może modne „afro“ lub „krepka“), pozostaje jeszcze wieczorowy makijaż. Jaki?... Z prośbą o udzielenie wskazówek zwróciliśmy się do pani Zofii Jaworskiej-Pogody, Kosmetyczki ze Spółdzielni „Vita“. Pani Zofia, oprócz wykonywanego przez siebie zawodu, jest instruktorką do spraw szkolenia młodych kadr w dziedzinie kosmetyki, a w ub. miesiącu zasiadała w jury XV Konkursu Fryzjerskiego i Kosmetycznego Państw Socjalistycznych, który odbył się w Budapeszcie.

Oddajemy głos pani Zofii: — Odchodzi się już w świecie od obowiązującego do niedawna makijażu w stylu retro. Kolory twarzy jasne, pastelowe, na wieczór trochę ciemniejsze. Na wieczór dość mocny rumieniec, od środka policzków ku skroni. Kredka



Kuligi

W okresie karnawału najmniejsza i mniej zamożna szlachta urządza kuligi. Był to staropolski zwyczaj, dla niektórych dość zresztą uciążliwy.

Każdego dnia i o każdej zwłaszcza nocnej porze, pan domu, jego małżonka i czeladź mogli się spodziewać najazdu sąsiadów, którym z głów już się mocno kurzyło. Gości trzeba było serdecznie, wręcz owacyjnie witac, stoły zastawić, trunki z piwnicy wynosić.

Co gospodarzom na podwieczór zostawało? Ze wkrótce oni sami wsiadą do san wraz z całą pijaną hałastą i jeszcze większą gromadą uszczęśliwili na siłę — następnego sąsiada.

Kieliszek szampana

Nie tylko współcześni witać Nowy Rok szampanem. Czyniono tak również w dawniejszych czasach, od XVII wieku, kiedy zapanała moda na wszystko co francuskie. Wraz z perukami i zaborami oraz przepisami potraw jadanych w kraju nad Sekwaną — przywędrowało do Polski msiujące wino z prowincji Champagne, które stało się dla naszych narodowych napitków poważną konkurencją.

Od czego się wywodzą?

Karnawał — z włoskiego carnevale, czyli mięsożerstwo, u nas zapusty, więc okres zabaw od Nowego Roku do Popielca. Jak podaje Encyklopedia Staropolska Z. Glogera, jeden z ambasadorów Solimana II po powrocie do Stambułu opowiadał, że w pewnej porze roku chrześcijanie dostają wariacji i że dopiero jakiś proch sypany na głowę — leczy takowa.

Confetti — z włoskiego cukierki, wyraz znany zwłaszcza jako nazwa opukanych migdałów, orzechów itp., którymi we Włoszech w dawnych wiekach podczas ostatnich dni zapustnych wzajemnie się obrzucało.

do warg w kolorze czerwonym z odcieniem brązu, z połyskiem. Brwi szerokie, naturalne, lekko podregulowane, uniesione w górę, nie za ciemne.

Makijaż w stylu retro podkreśla „okrągłość“ oka, obecnie modne jest oko „w trójkacie“, wydłużonym ku skroni. Pod brwi — koniecznie biel. Na górnej powiece — brąz, grafit (kolor szaroniebieski) względnie szara zielen, przeciągnięte w górę do końca brwi. Dolna powieka mocno podkreślona linią ciemną, przeciągnięta poza powiekę również w kierunku skroni, aż po brew. W ten sposób powstanie właśnie ów trójkąt. Środek górnej powieki rozjaśniony w kierunku pionowym lub skośnym kolorem perły. Rzęsy przyklejone.

Na wieczór bardzo modna jest także bialo-czarna oprawa oczu. Cała górna powieka oka w odcieniu bialo-perłowym, przy rzęsach powieki górnej i dolnej oko obwiedzione czarną linią, wzdłuż dolnej powieki czarna linia mocniej zarysowana, podchodząca w kierunku skroni. Trójkąt od skroni ku powiece przyciemniony grafitem albo czernią.

Jeszcze inna wersja: linia złota podkreślająca dolną powiekę, malowana złotym tuszem lub rysowana złotym ołówkiem.

Niemodne są już tak zwane brokaty na górnych powiekach.

Bardzo dziękujemy za cenne wskazówki, z których skorzysta z pewnością niejedna z Czytelniczek Larów.

Co tańczyć?

Na pytanie: — co będziemy tańczyć w zbliżającym się karnawale? — odpowiada prof. Marian Wiczysty:

— Koniec, absolutny koniec solowej rytmicznej gimnastyki, co to każdy, umie czy nie umie tańczyć, miota się indywidualnie na parkiecie w takt ogłuszającej muzyki (patrz: nasze dyskoteki).

W świecie królują przede wszystkim wale wiedeński, w dalszej kolejności: walc angielski, tango, fokstrot szybki i wolny. Nadal aktualna samba brazylijska, dwa tańce kubańskie rumba i cha cha.

Do łask wróciła polka, podczas której tancerze często zmieniają partnerki.



Co sądzić o parapsychologii?

Zjawiska z pogranicza nauki

WIELE faktów przemawia za tym, że specyficzna wiec 14. cząca żywe organizmy rzeczywiście istnieje. Rastuga np. ratując się przed drapieżnikiem zamiera w bezruchu i staje się dzięki zabarwieniu skóry zupełnie nie do odróżnienia od podłoża. Rekin jednak odnajduje ją bez trudu. Próbując wyjaśnić przyczynę umieszciliśmy ryby w oddzielnych zbiornikach i okazało się, że kiedy straszliwy piastuga, rekin stawał się agresywny.

Inny przykład: zakopaliśmy metalowe pojemniki z mrówkami w pobliżu mrowiska. Wkrótce na pomoc ruszyły specjalne oddziały ratowników — nie zainteresowały się one jednak zupełnie pustymi kontrolnymi pojemnikami, ani też współpracami zamkniętymi w pojemnikach wykonanych z ołowiu. W obu przypadkach musiał zatem istnieć sposób przekazania informacji. Postanowiliśmy więc przyrzeć się bliżej takim sprawom jak umiejętność rozpoznawania stanu fizycznego osób, ródźkarstwo i wpływ biopola człowieka na rośliny.

Oto jakie rezultaty przyniosły badania pierwszego z tych zjawisk.

OTOŻ wiadomo było, że są ludzie, którzy przesuwać ręce nad ciałem innego człowieka potrafią nie tylko ocenić stan jego zdrowia, ale w określonych przypadkach przynieść również chorobie sporą ulgę (wśród współpracowników pracowni są, dla przykla-

Oficjalnie nauka nie ustosunkowuje się do zjawisk parapsychologicznych — takich np. jak umiejętność odczytywania przez niektórych ludzi myśli na odległość, „wyczuwanie“ mających nastąpić wydarzeń, ocena stanu zdrowia bliźniego, ródźkarstwo itp. — ma bowiem kłopoty z wyjaśnieniem natury tych zjawisk. Nie znaczy to jednak, że nauka nie próbuje takich zjawisk analizować i szukać dla nich racjonalnego wyjaśnienia. W wielu krajach powołano dysponujące licznymi kadrami instytuty, organizuje się specjalistyczne pracownie. Jedną z nich, Pracownią Bioinformacji działającą w Związku Radzieckim kieruje fizyk, Lew Wienczaunas. Oto co powiedział on o prowadzonych przez pracownię badaniach nad więzią biologiczną istniejącą między żywymi organizmami.

du, tacy, którzy bezbłędnie potrafią wskazać bolący ząb). Zakładaliśmy, że nosnikiem informacji o ogromnym jest jego biopole; niestety, żadnymi przyrządami stwierdzić jego istnienia nie byliśmy w stanie. Pomocną stała się wiedza z zakresu akupunktury: mówi ona, że wszystkie organy wewnętrzne mają swojego rodzaju wizytówki na skórze w postaci miejsc o obniżonym oporze elektrycznym — w przypadku choroby opór wzrasta, a przy skutecznym leczeniu wraca do normy, co można doskonale mierzyć odpowiednimi przyrządami. Nie tłumaczyło to jednak jeszcze procesu odwrotnego, tzn. w jaki sposób leczący oddziałują na pacjenta.

Zebrałiśmy więc u siebie w pracowni wszystkie osoby z Moskwy, o których wiedzieliśmy, że posiadają predyspozycje w tym kierunku. Na specjalnej emulsji fotograficznej udało się ujawnić ślady emanacji rąk tych ludzi. Wygląda ona jak łańcu-

szek rozdeptanych mrówek w przypadku osób mało jeszcze doświadczonych w leczeniu, i „poukładanych“ na boku liter w przypadku dysponujących wyższymi kwalifikacjami. Trzeba tu podkreślić, że instrumenty pomiarowe promieniowania nie rejestrują. „Światło“ wokół rąk, a także np. trzymanej przez ródźkarza ródźki — ujawnia również szybkostrzelna kamera fotograficzna. Można zatem wnosić — mimo iż źródło zjawiska jest jeszcze tajemnicą — że chodzi tu o swoisty rodzaj promieniowania.

DOŚWIADCZENIA wykazały, że przy pomocy rąk można leczyć bardzo różne choroby. W tym grype — oprona, jak wiemy wszyscy, na leki — można także zatrzymać krwotok. Okazuje się przy tym, że uzdrawiającymi zdolnościami dysponuje spora grupa ludzi. Wśród tych np., którzy sami zgłosili się do pracowni dla wypróbowania swoich możliwości, dysponowało nimi mniej więcej 60 proc. osób.

Ludzi obdarzonych tymi zdolnościami można szkolić. W moskiewskiej Pracowni Bioinformacji opracowana została nawet eksperymentalna metoda uczenia (kandydatami są lekarze). Przy ujawnianiu predyspozycji i sprawdzaniu osiągniętych postępów bardzo pomocne okazały się zdjęcia robione na specjalnej emulsji.

Ciekawe jest niewątpliwie to coraz częstsze stykanie się nauki ze zjawiskami traktowanymi dawniej jak szarlataneria. Warto je badać i wyjaśniać.

RAFAŁ REJDAK

MAGAZYN CIEKAWOSTEK

ZNALAZŁ PRZYCZYNE

W Levanger, w Norwegii, spalił się dom. W raporcie straży pożarnej, która przybyła na miejsce, można przeczytać: „Sven Morner, lat 48, żonaty, zapalił świeczkę, chcąc zhałęć uszkodzone miejsce w przewodzie gazowym. Znalazł“.

SKAZANY NA DOŻYWCIE

Australijski kierowca autobusu John Francis wygrał swego czasu konkurs, zorganizowany przez lokalny browar. Nagrodą były trzy darmowe kufle piwa codziennie, aż do śmierci zwycięzcy. Ostatnio browar został sprzedany, a nowy właściciel odmówił wypłacania nagrody. Francis wrócił się więc do sądu, który przyznał mu rację.

NAJAZD BLIŹNIAKÓW

1500 bliźniaków spotkało się ostatnio w stolicy Szwajcarii, Bernie, gdzie odbywał się ogólnokrajowy zjazd ich związku. Najstarsi uczestnicy liczyli 89 lat, najmłodszy — trzy miesiące.

INSTRUKTORKA NIEZBĘDNA

Pewna mieszkanka Nowego Jorku stanęła przed sądem za to, że towarzyszyła mężowi w jego wyprawach złodziejskich. Chcąc usprawiedliwić swój czyn powiedziała sędziemu: „Billy za każdym razem przynosił mi tak niemożliwe bubble, że musiałam mu pokazać, co warto brać“.

ŚLIACZA POCZTA

7 sierpnia 1959 roku obywatel Bremy wysłał z Kolonii kartkę z pozdrowieniami do kolegi biurowego. Nadeszła ostatnio, po 18 z górą latami, z żądaniem, by adresat dopłacił 90 fenigów, gdyż znaczek na kartce nie jest już ważny. Dopiero po ingerencji udało się uniknąć tego dodatkowego kosztu.

WYDEPTANE ŚCIEŻKI

Nie pierścionek lecz mieszkanie daj mi luby

Święta, sylwester, karnawał — okres, w którym aż roi się od ślubów. Urzędy stanu cywilnego pracują pełną parą, przed urzędnikami w oświetlonych garniturach z łańcuchem i orłem na pierzi stają coraz to nowe pary wytworne ubrane, uśmiechnięte, uszczęśliwione, otoczone większą lub mniejszą grupą najbliższych i przyjaciół. Na dole — przed urzędem — oczekują samochody, z których ten wiozący młodą parę coraz częściej przybrany jest kwiatami i wstążkami. Potem skromne, w rodzinnym gronie, lub huczne, na setkę osób, przyjęcie, czasem wyjazd na dni kilka i zaczyna się nowe życie.

Przyglądam się znajomym młodym parom, dowiaduję się jak i gdzie się poznali, czy on „starat się“ o jej rękę, oświadczał rodzicom, czy „byli zaręczeni“? We wszystkich znanych mi wypadkach po-

znali się na studiach, w gronie kolegów, w miejscu pracy. Nie różnią się na ogół wykształceniem, niewielkie też są między nimi różnice wieku. Potwierdza to informację statystyczną, że w latach siedemdziesiątych niemal 70 procent par małżeńskich pobiera się w identycznych kręgach społeczno-zawodowych, a cenzus wykształcenia młodych małżonków jest równy — także w ok. siedemdziesięciu procentach.

Do lamusa odchodzą też dawniejsze nieco obyczaje. Po prostu młodzi poznają się, chodzą z sobą i po pewnym czasie — gdy sami dojdą do porozumienia — informują rodziców o swych zamiarach małżeńskich. Nie ma na ogół uroczystych oświadczeń, nie ma wymiany pierścionków, nie ma okresu narzeczeństwa. Wszystko jest dużo prostsze, naturalniejsze,

zwyklesze. Niejednokrotnie rodziny młodej pary poznają się dopiero na ślubie i wcale nie muszą utrzymywać ze sobą bliskich stosunków.

Zresztą na ogół dla rodziców żadnej ze stron małżeństwo dzieci nie jest specjalnym zaskoczeniem, bywa bowiem, że młodzi chodzą ze sobą niejedną rok, wspólnie spędzają wolny czas, razem wyjeżdżają na wycieczki, uczą się do egzaminów, są kolegami, przyjaciółmi, a często współpracownikami. Nie potrzebują chyba dodawać, że na ogół niezbyt przejmują się sprawami finansowymi, gdyż o pracę łatwo.

Gorzej natomiast wygląda sytuacja mieszkaniowa. Jeśli nawet są członkami wspólnoty mieszkaniowej — o co należycie wcześniej zadbać! — to jednak zawsze jeszcze muszą czas jakiś czekać na mieszkanie. Najczęściej przygar-

nia ich któraś z rodzin — jej lub jego, oddając w użytkowanie czasem pokój, czasem tylko jego część. I to jest najtrudniejsze ze wszystkich.

Bo młodzi powinni jak najszybciej być u siebie i samodzielnie urządzić sobie życie. Mogą to robić lepiej lub gorzej, ale sami dla siebie i u siebie.

We wszystkich wycieczkach i obyczajach nastąpiły u nas duże zmiany w ciągu ubiegłych lat trzydziestu. I chybliwie w ogromnej większości zmiany na lepsze. Dotyczy to w szczególności stopnia młodych małżeństw. Ale mieszkanie po dawnemu pozostało jednym z najważniejszych elementów wspólnego życia. Życję więc wszystkim młodym parom, aby nie musiały na nie czekać długo. Aby rok 1978 przyniósł im spełnienie wszystkich marzeń.

MARIA KWIATKOWSKA

Przemówienia w pałacu Rady Ministrów

Edward Gierek: Jimmy Carter:

Dobre podstawy do dalszej wzajemnej, korzystnej współpracy

Lepsze perspektywy współdziałania w przyszłości

W wizycie Pańskiej, Panie Prezydencie, widzimy potwierdzenie przyjaznych uczuć, jakimi naród amerykański darzy naród polski i odwzajemnienie intencji dalszego rozwijania współpracy między obu krajami. Uczucia te i intencje w pełni odwzajemniamy.

Tradycje, do których wspólnie się odwołujemy, są bogate i szlachetne. Polacy byli wśród pierwszych osadników na ziemi amerykańskiej. W walce o niepodległość Stanów Zjednoczonych wspaniałą kartę zapisał Kościuszko, Pułaski i inni wielcy polscy patrioci, którzy sprawę wolności swojej ojczyzny łączyli nierozdzielnie z wolnością wszystkich narodów.

E. Gierek stwierdził, że w całym 200-leciu Stanów Zjednoczonych, które wspólnie z narodem amerykańskim przyjaźnie uczuliśmy, nie mieliśmy wkład Polaków w rozwój gospodarki, cywilizacji i kultury Ameryki.

Nadzi jesteśmy — powiedział — że dziś olbrzymia większość wielomilionowej rzeszy Amerykanów polskiego pochodzenia, będąc dobrymi obywatelami Stanów Zjednoczonych, zachowuje uczuciowe i kulturowe związki z krajem swych przodków, pragnie pomyślnego rozwoju współpracy z PRL. Naród nasz również zachowuje w pamięci wspólną walkę w wielkiej koalicji antyhitlerowskiej.

Edward Gierek oświadczył dalej, że sprawa, która nam wspólnie przyświeca, to utrwalenie pokoju. Naród polski zna szczególnie dobrze jego cenę i wartość. Kluczowy czynnik procesu odprężenia widzimy w stosunkach między Pańskim krajem — Panie Prezydencie — i Związkiem Radzieckim.

Polska, wspólnie z innymi socjalistycznymi sojusznikami i przyjaciółmi dokłada wszelkich starań, aby proces odprężenia pogłębiać i uczynić nieodwracalnym.

W pełni popieramy wysuniętą przez Leonida Breżniewa inicjatywę zawarcia porozumienia o wzajemnym wyrzeczeniu się produkcji broni neutronowej.

Polska stoi na gruncie pełnej i integralnej realizacji zasad, postanowień i zaleceń Aktu Końcowego helsińskiej konferencji, który traktujemy jako Wielką Kartę Pokoju w Europie.

Radzi jesteśmy, że — jak to potwierdziły dzisiejsze konstruktywne rozmowy — podziela Pan nasze pragnienie kontynuacji pomyślnego kształtowania stosunków polsko-amerykańskich.

E. Gierek wskazał, że w ostatnich latach podpisane zostały między naszymi krajami ważne wspólne oświadczenia, umowy i porozumienia, które stwarzają dobre podstawy do dalszej wzajemnie korzystnej współpracy. Rozwinęły się dynamicznie stosunki gospodarcze, do których przywiązujemy szczególne znaczenie.

Naród nasz po największej tragedii w swych dziejach dokonał wyboru, który daje mu trwałe gwarancje niepodległości, suwerenności i bezpieczeństwa, i stwarza najlepsze przesłanki rozwoju. Stanowią je własny, coraz bardziej znaczący potencjał obecnej Polski, jej sojusze z Związkiem Radzieckim i innymi przyjaciółmi.

Największym naszym osiągnięciem jest moralno-polityczna jedność naszego narodu, w której widzimy główną rolę i wkład pomyślniejszej realizacji wszystkich szlachetnych aspiracji Polaków, a także godnego miejsca naszej ojczyzny wśród innych państw Europy i świata.

Równocześnie, w 130 salach i salkach będą już trwałe przygotowania do wielkich balów i zabaw. Chyba nigdy nie organizowano w Zakopanem tylu zabaw co w br, a mimo to znalazły miejsce na zabawie sylwestrowej w Zakopanem to prawie rzecz niemożliwa.

Olbrzymim powodzeniem cieszy się również nocna zabawa na śniegu połączona z kuligiem i pieczeniem barana, jaką organizują TPT „Tatry”. (a-rak)

W godzinach popołudniowych odbyła się w wielkiej sali hotelu „Victoria” w Warszawie, konferencja prasowa prezydenta Jimmy'ego Cartera. Na konferencję przybyło ponad 450 dziennikarzy amerykańskich obsługujących wizytę w Polsce, korespondentów i specjalnych wysłanników z innych krajów świata oraz przedstawicieli polskiej prasy, radia i TV. Konferencja prasowa była filmowana i rejestrowana przez kilkanaście ekip telewizyjnych oraz liczne zespoły kronik filmowych. Trwała 30 minut.

W godzinach wieczornych sekretarz KC PZPR Edward Gierek z małżonką wydał w pałacu Rady Ministrów obiad na cześć prezydenta Stanów Zjednoczonych, Jimmy'ego Cartera i jego małżonki.

Jesteśmy bardzo dumni z tego, że jesteśmy tutaj w Polsce i że mieliśmy okazję spotkać się i skorzystać ze spotkania z sekretarzem, Panem Gierkiem — powiedział J. Carter. Staliśmy się już bliskimi przyjaciółmi. Nauczyłem się od niego pewnych rzeczy, które mogą wykorzystać w moim własnym kraju.

Gdy ubiegałem się przez dwa lata o prezydenturę Stanów Zjednoczonych — kontynuował mówca — spotkałem setki tysięcy Amerykanów polskiego pochodzenia. Szybko zorientowałem się, iż żywią ogromną miłość do Stanów Zjednoczonych i jednocześnie do Polski. Zdają sobie oni sprawę z historycznych więzów, które łączyły nasze kraje od samego początku istnienia naszego państwa.

Nasz kraj bardzo dokładnie śledził losy wybitnych Polaków, którzy wywarli wpływ na historię świata i naszego narodu — dawnych i współczesnych uczonych — stwierdził J. Carter, podkreślając: wiele możemy nauczyć się od Polaków. Na przykład, jak skutecznie wykorzystywać węgiel, a zwłaszcza węgiel brunatny, w tym okresie niedoborów energetycznych.

Dzielimy się osiągnięciami i wiedzą. Co roku 120 tys. Amerykanów polskiego pochodzenia przyjeżdża z wizytami do Polski — mówił prezydent. Widziałem przy waszych pomnikach manifestację miłości dla tych, którzy z taką odwagą walczyli i cierpieli podczas ostatnich wojen. Żaden inny naród nie poniósł takich cier-

pień jak Polska. Polacy byli pierwszym narodem, który stawił czoła okropnościom faszyzmu. Polacy zdobyli podziw i uznanie całego świata. To wy zademonstrowaliście głębokie zaangażowanie na rzecz praw człowieka, wiarę w wartość ludzkich swobód i ludzkiego życia.

J. Carter nawiązał do istniejących jeszcze tendencji do nieufności między krajami Zachodu i Wschodu. Miło mi odnotować, że pogłębia się system konsultacji, porozumienia i współpracy między narodami Wschodu i Zachodu — mówił dalej. Współpracujemy ściślej z przywódcami Związku Radzieckiego, aby wyeliminować stałe, okropne zagrożenie atomowego zniszczenia.

Polska i wasi przywódcy mają ten wielki talent widzenia spraw zarówno Wschodu, jak i Zachodu. Możecie wnieść duży wkład do naszego wspólnego wysiłku, jaki podejmujemy razem ze Związkiem Radzieckim, aby osiągnąć te porozumienia, których bardzo pragniemy.

J. Carter podkreślił, że tradycyjne związki między Polską a Stanami Zjednoczonymi dają dobre perspektywy współdziałania w przyszłości.

Jest rzeczą szczególną, iż możemy wykorzystywać przyjaźń polsko-amerykańską dla utrzymania jednego celu — pokoju na świecie — powiedział na zakończenie J. Carter.

W piątek odbyła się w hotelu „Victoria” w Warszawie konferencja prasowa prezydenta USA Jimmy'ego Cartera.

Odpowiadając na pytanie dotyczące szans rychłego zawarcia porozumienia SALT II, J. Carter stwierdził, że w ciągu ostatnich kilku miesięcy Stany Zjednoczone i Związek Radziecki osiągnęły poważny postęp w rozpatrywaniu wielu ważnych spraw, spośród których najważniejszą jest kontrola nad wprowadzaniem strategicznych broni nuklearnych do uzbrojenia. Wyraził on nadzieję, iż rozmowy SALT II zostaną zakończone w ciągu najbliższego roku.

Prezydent USA oświadczył następnie, iż nie popiera tworzenia izraelskich osiedli wojskowych w Gazie czy na zachodnim brzegu Jordanu, opowiada się za utworzeniem obojętnej państwa palestyńskiego na tym obszarze, wolałby jednak, aby jednostka taka była powiązana z Jordanią, a nie stanowiła odrębnego państwa.

J. Carter zapowiedział, że USA nie rozmieszcza bomb neutronowych, czy pocisków neutronowych dopóki nie będzie co do tego zgody ich sojuszników z NATO.

Odpowiadając na pytanie dotyczące sprawy łączenia rodzin między Polską i USA, prezydent Carter stwierdził, iż strona polska zapewniła go, że sprawie tej poświęcona będzie należąca uwaga.

J. Carter podkreślił, że USA mają dobre stosunki z Polską w zakresie wymiany kulturalnej, współpracy technologicznej i naukowej, że szybko wzrasta handel między obu krajami. Podczas gdy przed czterema laty obroty z Polską wynosiły około 500 mln dolarów, to w roku przyszłym prawdopodobnie przekroczy miliard. Prezydent zakomunikował o decyzji przyznania Polsce 200 mln dolarów kredytu na zakup żywności i zbóż pastewnych, niezależnie od 300 mln przyznanych wcześniej. Prezydent USA wyraził przekonanie, że Polska jako kraj mający dobre stosunki z państwami Wschodu i Zachodu może wnieść dodatkowy wkład do współpracy amerykańsko-radzieckiej.

Małżonka prezydenta USA, Rosalynn Carter, zwiędziała przed południem Stare Miasto. W malowniczych uliczkach i zaułkach najdawniejszej części Warszawy powitali panią Carter oraz towarzyszącą jej Alicję Jarszewiczową gospodarze stolicy z prezydentem Jerzym Majewskim.

Następnie małżonka prezydenta USA w towarzystwie małżonki i sekretarza KC PZPR Stanisława Gierka zwiędziała Centrum Zdrowia Dziecka w Międzyzlesiu.

Małżonka prezydenta USA Rosalynn Carter i doradca prezydenta USA do spraw bezpieczeństwa narodowego, Zbigniew Brzezinski, złożyli w godzinach popołudniowych wizytę prymasowi Polski, kardynałowi Stefanowi Wyszyńskiemu.

Wielki sylwester zacznie się punktualnie o godz. 12, kiedy na Równi Krupowej, biegaczkami ruszą do boju w tradycyjnym biegu sylwestrowym. Po nich wystartują mężczyźni. Wielki bieg obserwować będzie kilka tysięcy widzów.

Równocześnie, w 130 salach i salkach będą już trwałe przygotowania do wielkich balów i zabaw. Chyba nigdy nie organizowano w Zakopanem tylu zabaw co w br, a mimo to znalazły miejsce na zabawie sylwestrowej w Zakopanem to prawie rzecz niemożliwa.

Olbrzymim powodzeniem cieszy się również nocna zabawa na śniegu połączona z kuligiem i pieczeniem barana, jaką organizują TPT „Tatry”. (a-rak)

W godzinach popołudniowych odbyła się w wielkiej sali hotelu „Victoria” w Warszawie, konferencja prasowa prezydenta Jimmy'ego Cartera. Na konferencję przybyło ponad 450 dziennikarzy amerykańskich obsługujących wizytę w Polsce, korespondentów i specjalnych wysłanników z innych krajów świata oraz przedstawicieli polskiej prasy, radia i TV. Konferencja prasowa była filmowana i rejestrowana przez kilkanaście ekip telewizyjnych oraz liczne zespoły kronik filmowych. Trwała 30 minut.

W godzinach wieczornych sekretarz KC PZPR Edward Gierek z małżonką wydał w pałacu Rady Ministrów obiad na cześć prezydenta Stanów Zjednoczonych, Jimmy'ego Cartera i jego małżonki.

Wizyta w pałacu Rady Ministrów rozpoczęła się o godzinie 18.30. W recepcji powitali go sekretarz KC PZPR Edward Gierek i jego małżonka. Następnie małżonka prezydenta USA w towarzystwie małżonki i sekretarza KC PZPR Stanisława Gierka zwiędziała Centrum Zdrowia Dziecka w Międzyzlesiu.

Wielki sylwester zacznie się punktualnie o godz. 12, kiedy na Równi Krupowej, biegaczkami ruszą do boju w tradycyjnym biegu sylwestrowym. Po nich wystartują mężczyźni. Wielki bieg obserwować będzie kilka tysięcy widzów.

Równocześnie, w 130 salach i salkach będą już trwałe przygotowania do wielkich balów i zabaw. Chyba nigdy nie organizowano w Zakopanem tylu zabaw co w br, a mimo to znalazły miejsce na zabawie sylwestrowej w Zakopanem to prawie rzecz niemożliwa.

Olbrzymim powodzeniem cieszy się również nocna zabawa na śniegu połączona z kuligiem i pieczeniem barana, jaką organizują TPT „Tatry”. (a-rak)

W godzinach popołudniowych odbyła się w wielkiej sali hotelu „Victoria” w Warszawie, konferencja prasowa prezydenta Jimmy'ego Cartera. Na konferencję przybyło ponad 450 dziennikarzy amerykańskich obsługujących wizytę w Polsce, korespondentów i specjalnych wysłanników z innych krajów świata oraz przedstawicieli polskiej prasy, radia i TV. Konferencja prasowa była filmowana i rejestrowana przez kilkanaście ekip telewizyjnych oraz liczne zespoły kronik filmowych. Trwała 30 minut.

W godzinach wieczornych sekretarz KC PZPR Edward Gierek z małżonką wydał w pałacu Rady Ministrów obiad na cześć prezydenta Stanów Zjednoczonych, Jimmy'ego Cartera i jego małżonki.

Wizyta w pałacu Rady Ministrów rozpoczęła się o godzinie 18.30. W recepcji powitali go sekretarz KC PZPR Edward Gierek i jego małżonka. Następnie małżonka prezydenta USA w towarzystwie małżonki i sekretarza KC PZPR Stanisława Gierka zwiędziała Centrum Zdrowia Dziecka w Międzyzlesiu.

Wielki sylwester zacznie się punktualnie o godz. 12, kiedy na Równi Krupowej, biegaczkami ruszą do boju w tradycyjnym biegu sylwestrowym. Po nich wystartują mężczyźni. Wielki bieg obserwować będzie kilka tysięcy widzów.

Równocześnie, w 130 salach i salkach będą już trwałe przygotowania do wielkich balów i zabaw. Chyba nigdy nie organizowano w Zakopanem tylu zabaw co w br, a mimo to znalazły miejsce na zabawie sylwestrowej w Zakopanem to prawie rzecz niemożliwa.

Olbrzymim powodzeniem cieszy się również nocna zabawa na śniegu połączona z kuligiem i pieczeniem barana, jaką organizują TPT „Tatry”. (a-rak)

W godzinach popołudniowych odbyła się w wielkiej sali hotelu „Victoria” w Warszawie, konferencja prasowa prezydenta Jimmy'ego Cartera. Na konferencję przybyło ponad 450 dziennikarzy amerykańskich obsługujących wizytę w Polsce, korespondentów i specjalnych wysłanników z innych krajów świata oraz przedstawicieli polskiej prasy, radia i TV. Konferencja prasowa była filmowana i rejestrowana przez kilkanaście ekip telewizyjnych oraz liczne zespoły kronik filmowych. Trwała 30 minut.

Wielki sylwester zacznie się punktualnie o godz. 12, kiedy na Równi Krupowej, biegaczkami ruszą do boju w tradycyjnym biegu sylwestrowym. Po nich wystartują mężczyźni. Wielki bieg obserwować będzie kilka tysięcy widzów.

Równocześnie, w 130 salach i salkach będą już trwałe przygotowania do wielkich balów i zabaw. Chyba nigdy nie organizowano w Zakopanem tylu zabaw co w br, a mimo to znalazły miejsce na zabawie sylwestrowej w Zakopanem to prawie rzecz niemożliwa.

Olbrzymim powodzeniem cieszy się również nocna zabawa na śniegu połączona z kuligiem i pieczeniem barana, jaką organizują TPT „Tatry”. (a-rak)

W godzinach popołudniowych odbyła się w wielkiej sali hotelu „Victoria” w Warszawie, konferencja prasowa prezydenta Jimmy'ego Cartera. Na konferencję przybyło ponad 450 dziennikarzy amerykańskich obsługujących wizytę w Polsce, korespondentów i specjalnych wysłanników z innych krajów świata oraz przedstawicieli polskiej prasy, radia i TV. Konferencja prasowa była filmowana i rejestrowana przez kilkanaście ekip telewizyjnych oraz liczne zespoły kronik filmowych. Trwała 30 minut.

W godzinach wieczornych sekretarz KC PZPR Edward Gierek z małżonką wydał w pałacu Rady Ministrów obiad na cześć prezydenta Stanów Zjednoczonych, Jimmy'ego Cartera i jego małżonki.

Wizyta w pałacu Rady Ministrów rozpoczęła się o godzinie 18.30. W recepcji powitali go sekretarz KC PZPR Edward Gierek i jego małżonka. Następnie małżonka prezydenta USA w towarzystwie małżonki i sekretarza KC PZPR Stanisława Gierka zwiędziała Centrum Zdrowia Dziecka w Międzyzlesiu.

Wielki sylwester zacznie się punktualnie o godz. 12, kiedy na Równi Krupowej, biegaczkami ruszą do boju w tradycyjnym biegu sylwestrowym. Po nich wystartują mężczyźni. Wielki bieg obserwować będzie kilka tysięcy widzów.

Równocześnie, w 130 salach i salkach będą już trwałe przygotowania do wielkich balów i zabaw. Chyba nigdy nie organizowano w Zakopanem tylu zabaw co w br, a mimo to znalazły miejsce na zabawie sylwestrowej w Zakopanem to prawie rzecz niemożliwa.

Olbrzymim powodzeniem cieszy się również nocna zabawa na śniegu połączona z kuligiem i pieczeniem barana, jaką organizują TPT „Tatry”. (a-rak)

W godzinach popołudniowych odbyła się w wielkiej sali hotelu „Victoria” w Warszawie, konferencja prasowa prezydenta Jimmy'ego Cartera. Na konferencję przybyło ponad 450 dziennikarzy amerykańskich obsługujących wizytę w Polsce, korespondentów i specjalnych wysłanników z innych krajów świata oraz przedstawicieli polskiej prasy, radia i TV. Konferencja prasowa była filmowana i rejestrowana przez kilkanaście ekip telewizyjnych oraz liczne zespoły kronik filmowych. Trwała 30 minut.

W godzinach wieczornych sekretarz KC PZPR Edward Gierek z małżonką wydał w pałacu Rady Ministrów obiad na cześć prezydenta Stanów Zjednoczonych, Jimmy'ego Cartera i jego małżonki.

Wizyta w pałacu Rady Ministrów rozpoczęła się o godzinie 18.30. W recepcji powitali go sekretarz KC PZPR Edward Gierek i jego małżonka. Następnie małżonka prezydenta USA w towarzystwie małżonki i sekretarza KC PZPR Stanisława Gierka zwiędziała Centrum Zdrowia Dziecka w Międzyzlesiu.

Wielki sylwester zacznie się punktualnie o godz. 12, kiedy na Równi Krupowej, biegaczkami ruszą do boju w tradycyjnym biegu sylwestrowym. Po nich wystartują mężczyźni. Wielki bieg obserwować będzie kilka tysięcy widzów.

Równocześnie, w 130 salach i salkach będą już trwałe przygotowania do wielkich balów i zabaw. Chyba nigdy nie organizowano w Zakopanem tylu zabaw co w br, a mimo to znalazły miejsce na zabawie sylwestrowej w Zakopanem to prawie rzecz niemożliwa.

Olbrzymim powodzeniem cieszy się również nocna zabawa na śniegu połączona z kuligiem i pieczeniem barana, jaką organizują TPT „Tatry”. (a-rak)

W godzinach popołudniowych odbyła się w wielkiej sali hotelu „Victoria” w Warszawie, konferencja prasowa prezydenta Jimmy'ego Cartera. Na konferencję przybyło ponad 450 dziennikarzy amerykańskich obsługujących wizytę w Polsce, korespondentów i specjalnych wysłanników z innych krajów świata oraz przedstawicieli polskiej prasy, radia i TV. Konferencja prasowa była filmowana i rejestrowana przez kilkanaście ekip telewizyjnych oraz liczne zespoły kronik filmowych. Trwała 30 minut.

W godzinach wieczornych sekretarz KC PZPR Edward Gierek z małżonką wydał w pałacu Rady Ministrów obiad na cześć prezydenta Stanów Zjednoczonych, Jimmy'ego Cartera i jego małżonki.

Wizyta w pałacu Rady Ministrów rozpoczęła się o godzinie 18.30. W recepcji powitali go sekretarz KC PZPR Edward Gierek i jego małżonka. Następnie małżonka prezydenta USA w towarzystwie małżonki i sekretarza KC PZPR Stanisława Gierka zwiędziała Centrum Zdrowia Dziecka w Międzyzlesiu.



Mimo nie najlepszej pogody, jaka panuje ostatnio, w licznych miejscowościach i rejonach turystycznych naszego kraju wypoczywa wiele osób. Międzygórze, malowniczo położone u podnóża Śnież-

ki (woj. wałbrzyskie) gości urlopuje ostatnio, w licznych miejscowościach i rejonach turystycznych naszego kraju wypoczywa wiele osób. Międzygórze, malowniczo położone u podnóża Śnież-

O wyższą efektywność badań naukowych dla potrzeb gospodarki

Spotkanie Kazimierza Barcikowskiego z Prezydium krakowskiego Oddziału PAN

Aktualne zadania placówek i komisji naukowych Oddziału PAN w Krakowie, ich rola i udział w rozwiązywaniu najpilniejszych potrzeb kraju i regionu, pomoc w wychowywaniu i kształtowaniu zaangażowanych postaw nowych kadr młodych naukowców — oto tylko niektóre tematy, wokół których koncentrowała się uwaga uczestników wczorajszego spotkania zastępcy członka Biura Politycznego KC PZPR, I sekretarza KK PZPR — Kazimierza Barcikowskiego z Prezydium krakowskiego Oddziału PAN. W spotkaniu, któremu przewodniczył wiceprezes PAN, przewodniczący Prezydium Oddziału PAN w Krakowie, prof. Marian Miśgiewicz, udział wzięli sekretarz KK PZPR — Jan Grzelak oraz kierownik Wydziału Nauki i Oświaty KK PZPR — Ireneusz Maślarz.

I sekretarz Komitetu Zakładowego PZPR przy Oddziale PAN w Krakowie, prof. Roman Reinfuss podkreślił wkład organizacji w integrację środowiska, intensyfikację badań o bezpośrednim znaczeniu dla przemysłowej praktyki, zaangażowanie się organizacji we wszystkie naukowe przedsięwzięcia środowiska. Wiele uwagi uczestnikom spotkania zajęły m. in. problemy współpracy placówek, komisji i innych ośrodków PAN w Krakowie z wyższymi uczelniami, skuteczniejszego wykorzystywania istniejącej bazy naukowo-badawczej itp. Podkreślił to m. in. K. Barcikowski, zwracając uwagę na efektywność badań, wykorzystywanie talentów ich

autorów, rangę kształcenia młodych pracowników nauki, oraz kształtowania ich twórczych i zaangażowanych postaw. Mówiono też o niektórych najpilniejszych problemach naszego środowiska akademickiego w dziedzinie poprawy jego bazy materialnej i socjalno-bytowej.

JERZY TOMASZEWSKI

Dziesięć lat toruńskiej popołudniówki „Nowości”

Dzisiaj mija 10 lat od ukazania się pierwszego numeru gazety popołudniowej w Toruniu „Nowości”. Było to wówczas jedyne w kraju pismo codziennie wydawane w mieście niewojewódzkim i nastawione głównie na problematykę lokalną Torunia i jego okolic.

10-letnia działalność zespołu „Nowości” to szereg akcji organizowanych pod kątem potrzeb i pomocy czytelnikowi. Dość chociażby wymienić „Pogotowie reporterskie” (cotygodniowe dyżury by pomóc czytelnikom w ich codziennych kłopotach, usprawnić kontakt między instytucjami a obywatelami), stałe rubryki interwencji i porad „Czytelnicy — Redakcja”, akcje „Stop — dziecko na drodze”, „Uśmiech i pomoc seniorom”, „Czysto, ładnie wokół nas”. Nie sposób też pominąć inicjatyw dziennika, zmierzających do poprawy zaopatrzenia, w tym „Poszukiwanie producentów 1001 drobiazgów”, akcje dążące do stworzenia lepszych warunków wypoczynku i rozrywki itp.

Inne znów inicjatywy publicystyczne i organizatorskie miały za cel oddziaływanie na postawy społeczne. Tu wymienić należy takie cykle publikacji, jak: „Nasze sprawy”, „Cena czasu”, „Robota ze znakiem jakości”, „Bublami czerwone światło”, „Bank inspiracji”. Wszystkie one służą zarówno budzeniu szacunku dla dobrej roboty jak i zaangażowaniu w społeczno-gospodarczy rozwój kraju.

W sumie ogrom dobrej, rzetelnej, cennej dziennikarskiej roboty, ogrom osiągnięć i to w tak krótkim czasie.

Koleżankom i Kolegom z toruńskiej popołudniówki „Nowości” z okazji 10-letnia pisma składamy jubileuszowe gratulacje życząc dalszych sukcesów, nowych przedsięwzięć, niezmiennego szacunku, uznania i sympatii Czytelników.

„ECHO KRAKOWA”

Z dalekopisu

Z dniem 1 stycznia 1978 r. w NRD wchodzi w życie nowy kodeks drogowy. Został on w dużej mierze dostosowany do międzynarodowych przepisów ruchu drogowego. W nowym kodeksie utrzymano w mocy całkowity zakaz picia alkoholu przez kierowcę, oraz ograniczenie szybkości do 50 km w obrębie zabudowań, do 90 km poza zabudowaniami i do 100 km na godzinie na autostradach.

Rząd LRB powziął uchwałę o rozpoczęciu w 1978 r. budowy metra w Sofii. Łączna długość trzech linii podziemnej kolei wyniesie 52 km.

SEKRETARZ prasowy Białego Domu, Jody Powell oświadczył dziś, że prezydent Carter

nosi się z zamiarem złożenia w przyszłym tygodniu wizyty w Kairze w celu przeprowadzenia rozmów z prezydentem Egiptu, Anwarem Sadatem na temat sytuacji na Bliskim Wschodzie.

AGENCJA Associated Press informuje w depeszy z Jerzolim, że izraelski minister spraw zagranicznych Mosze Dajan zgodził zdławieniem przy pomocy armii każdego powstania palestyńskiego na zachodnim brzegu Jordanu.



PRZYWÓDCA Organizacji Wywoleń Palestyny, Jaser Arafat zakomunikował w Bagdadzie, że Irak zaprosił do tego miasta przedstawicieli krajów przeciwnych separatystycznym rozmowom Egiptu z Izraelem. Ta nowa arabska konferencja na szczycie ma się odbyć w pierwszej połowie stycznia. Wiadomość o tym podała w piątek iracka agencja prasowa.



USA. Telewizyjny porucznik Colombo czyli Peter Falk posubił w tym miesiącu 23-letnią aktorkę Sherę Danese. Na zdjęciu: młoda para w czasie ceremonii zaślubin.



Wojewódzka Usługowa Spółdzielnia Pracy „GROMADA” — Oddział Usług Różnych i Poligraficznych „Universal”

zaprasza do nowo otwartego STUDIA NAGRAŃ DŹWIĘKOWYCH

w Krakowie przy ul. Grodzkiej 2 — (w podwórku) polecając:

- ◆ nagrania dźwiękowe na pocztówkach, zdjęciach, taśmach magnetofonowych, z wybranych bądź dostarczonych płyt
- ◆ nagrania samych melodii oraz z życzeniami okolicznościowymi.

MIŁYM UPOMINKIEM imiennym, świątecznym itp. dla bliskich w kraju i za granicą, będąc nagrane i przesłane życzenia wraz z ulubioną melodią.

Oferując swoje usługi Zakład zaprasza codziennie w godzinach od 10 do 18, w soboty od 12 do 18. K-8718

Nauka

ROSYJSKIEGO, niemieckiego ucze metodą przyspieszoną. Indywidualnie. Przygotowuje do egzaminów. Dworecka, Kraków, ul. Mazowiecka 8. tel. 695-21. g-35923

KURS dziewcząt maszynowego rozpoczyna w styczniu 1978 roku „Lingwista — Oświata”, tel. 394-23. Wpisy: Kraków, ul. Mazowiecka 8. K-9249



KURSY

przygotowujące do egzaminów CZELADNICZYCH i MISTRZOWSKICH w zawodach: ◆ budowlanych ◆ odzieżowych ◆ elektrycznych ◆ metalowych ◆ mechaniki pojazdowej ◆ spożywczych ◆ i innych organizuje Zakład Doskonalenia Zawodowego w Krakowie. Wpisy: Kraków, ul. DIELLA 38, tel. 639-41 — oraz ul. FLORJANSKA 20 tel. 228-90, 271-30. K-9030

KURSY języka angielskiego i niemieckiego dla wyjeżdżających za granicę — rozpoczyna w styczniu 1978 r. „Lingwista — Oświata”, tel. 391-75. Wpisy: Kraków, ul. Krowoderska 19. K-9246

Kupno

OBRAZY kupie. — Oferty 35376 „Prasa” Kraków, Wiślna 2.

Lokale

KUPIE natychmiast mieszkanie dwupokojowe — własnościowe. Tel. 159-98 g-35921

Wczasy

ZIMOWISKA lingwistyczne 14-dniowe, w okresie od 22 I do 4 II 1978 r. i od 5 do 18 II 1978 r. — organizuje w okolicach Limanowej „Lingwista — Oświata”. Sprzedaż skierowań: Kraków, ul. Mazowiecka 8, tel. 334-72, 394-23, 301-75. K-9243

KRAKOWSKIE PRZEDSIĘBIORSTWO GOSPODARKI MASZYNAMI BUDOWNICTWA w KRAKOWIE-LĘGU, ul. SOLTYSOWSKA nr 1

przyjmię natychmiast do pracy

- ◆ mechaników samochodowych
- ◆ mechanika silnikowca
- ◆ mechaników specjalistów do hydrauliki siłowej
- ◆ mechanika do obsługi aparatury wtryskowej
- ◆ maszynistów koparek
- ◆ maszynistów ładowarek
- ◆ operatora pompy „Stetter”
- ◆ maszynistów żurawi wieżowych z I i II kl. uprawnień
- ◆ maszynistów żurawi samojezdnych z I i II kl. uprawnień
- ◆ kierowców z I lub II kategorią prawa jazdy
- ◆ spawaczy gazowych i elektrycznych
- ◆ spawacza z uprawnieniami do spawania elektrycznego
- ◆ elektryków z aktualnymi grupami BHP
- ◆ pracowników niekwalifikowanych do wyuczenia zawodu operatora oraz na stanowiska: robotników torowych, placowych, dozorców, sprzątających
- ◆ instruktora nauki zawodu o specjalności mechanik maszyn budowlanych
- ◆ kierownika działu inwentaryzacji
- ◆ st. inspektora d.s. zaopatrzenia
- ◆ dyspozytora
- ◆ st. majstra warsztatów naprawczych.

Warunki pracy i płacy do omówienia na miejscu w Dziale Osobowym i Szkolenia w Krakowie-Lęgu, ul. Soltysowska nr 1 — (dojazd autobusem nr 121)

K-9074



Wytwórnia Urządzeń Komunalnych „PRESKO” ZAKŁAD NR 1 „AUTOKAROSERIA” Kraków, ul. Romanowicza 6 — tel. 650-20

POLECA z NOWYM 1978 ROKIEM

szeroki zakres usług motoryzacyjnych

dla osób prywatnych, obejmujący:

- ◆ ROBOTY BLACHARSKIE ◆ ROBOTY TAPICERSKIE
- ◆ LAKIEROWANIE ◆ ŚLUSARSTWO samochodowe.

Zapraszając zapewnią szybkie i solidne wykonanie zleconych prac. K-9217



DOBRY ZAWÓD

podstawą sukcesu życiowego!



PRZEDSIĘBIORSTWO BUDOWLANE PRZEMYSŁU WĘGLOWEGO — KATOWICE, ul. POWSTAŃCÓW 5 i KOMENDA 13-55 OCHOTNICZEGO HUFCA PRACY FSZMP, KATOWICE, ul. WANDY WASILEWSKIEJ 45

ogłaszają przyjęcia kandydatów — mężczyzn

— w wieku 18—22 lat — do Ochotniczego Hufca Pracy. W czasie 2-letniego pobytu w hufcu zdobędziecie atrakcyjny, poszukiwany i dobrze wynagradzany zawód, uczęszczając do Zasadniczej Szkoły Zawodowej i odbywając przy tym również szkolenie w systemie obrony cywilnej (z przeniesieniem do rezerwy).

Ucząc się i pracując możecie zdobyć następujące zawody:

- MURARZA-TYNKARZA
- CIEŚLI BUDOWLANEGO
- BETONIARZA-ZBROJARZA

- STOLARZA BUDOWLANEGO
- MONTERA INSTALACJI SANITARNYCH
- MONTERA ELEKTRYKA
- MONTAŻYSTY PREFABRYKATÓW

a ponadto w ramach prowadzonych kursów operatora sprzętu budowlanego Junakom zapewnią się:

zakwaterowanie, wyżywienie, umundurowanie organizacyjne, odzież roboczą, korzystanie z prowadzonych w hufcu akcji kulturalno-oświatowych i sportowo-turystycznych.

Zgłaszając się do hufca należy przywieźć ze sobą następujące dokumenty: dowód osobisty, książeczkę wojskową lub zaświadczenie o zgłoszeniu się do rejestracji wojskowej, świadectwo ukończenia szkoły podstawowej, cztery fotografie.

Ponadto kandydaci, którzy już pracowali, winni przedłożyć świadectwo pracy, legitymację ubezpieczeniową z aktualnymi wpisami.

Zgłoszenia przyjmuje i szczegółowych informacji udziela:

- ◆ Centralny Punkt Przyjęć PBPW — Chorzów-Batory, ul. Wieniawskiego 18, pokój nr 11 — w godzinach 7—15
- ◆ oraz Komenda Hufca 13—55 OHP — Katowice, ul. Wandy Wasilewskiej 45.

Uwaga: koszty podróży z miejsca zamieszkania zostaną zwrócone na miejscu w Przedsiębiorstwie. — KORZYSTAJCIE Z OKAZJI! — NIE ZWLEKAJCIE — ZGLASZAJCIE SIĘ NATYCHMIAST! — Ilość miejsc ograniczona.

K-8112

Po to, by wrócić do domu, na co miał zapewne ochotę, musiałby przejść przed bramą cmentarza, gdzie stała grupa fermierów.

Skreśli w lewo, w kierunku morza, pewnie w nadziei, że komisarz nie pójdzie za nim.

Maigret poszedł. Nie widać było ani ferm, ani domów, tylko pola i łąki, na których pasło się kilka krów. Od morza dzielił ich jeszcze jeden pagórek. Droga wznosiła się łagodnie.

Chłopak szedł coraz szybciej, ale jednak nie biegł. Maigret także przyspieszył kroku. Nawet nie wiedział w gruncie rzeczy, po co go tak ściga, zdawał sobie sprawę, że to było okrutne.

W pojęciu Jean-Paula przedstawiał zapewne straszną potęgę, która rzuciła się za nim w pościg. Czy komisarz mógł zacząć wołać:

— Jean-Paul! Zatrzymaj się!... Chciałem tylko z tobą pomówić?...

Cmentarz znikł za nimi, wieś również. Po osiągnięciu szczytu wzgórza syn Gastina zaczął schodzić ze zbocza i Maigret widział najpierw jego tors, potem głowę. Po chwili nie widział już nic, dopóki sam nie wszedł na szczyt pagórka — i wtedy oczom jego ukazała się migocząca powierzchnia morza z widoczną w oddali wyspą lub raczej przylądkiem Aiguillon, z łodziami rybackimi o brunatnych żaglach, które wyglądały jak zawieszony w przestrzeni.

Jean-Paul szedł bez wytchnienia. Nie było tu żadnej drogi, ani na prawo, ani w lewo. Na brzegu morza wznosiło się pięć czy sześć bud, gdzie hodowcy trzymali swoje przyrządy. Maigret zdecydował się wreszcie, by zawołać:

— Jean-Paul!

Jego głos zabrzmiał tak obco, że ledwo mógł go poznać. Obrócił się, żeby sprawdzić, czy nikt go nie obserwuje. Zauważył, że rytm kroków chłopca zmienił się na króciutką chwilę, widocznie zaskoczony wołaniem zawahał się, czy się zatrzymać, ale gdy minęło



zaskoczenie zaczął iść jeszcze szybciej niż przedtem, prawie biegł, teraz już ogarnięty paniką. Komisarz wstydył się swojej natarczywości, czuł, że wygląda jak wielki brutal znęcający się nad bezbronną istotą.

— Stój, mały!...

Najmieszniejsze ze wszystkiego było to, że się zaspisał i prawie nie mógł wydobyć ze siebie głosu. Odległość między nimi ciągle była taka sama. Żeby ją zmniejszyć, trzeba było biec.

— Na co liczył Jean-Paul? Że Maigret się zmęczy i da spokój?

Bardziej prawdopodobne było to, że nic nie myślał, tylko pedził przed siebie, jakby to był jedyny sposób ucieczki przed niebezpieczeństwem. Na końcu drogi było już tylko morze z falą sunącą po nabrzeżnych kamkach

— Jean-Paul!...

W tym położeniu równie głupio byłoby zrezygnować, jak ciągnąć dalej

Chłopak doszedł do brzegu, zawahał się, czy iść ścieżką prowadzącą chyba do następnej wsi, wreszcie zatrzymał się stojąc tyłem do komisarza i dopiero gdy usłyszał tuż przy sobie jego kroki, obrócił się do niego twarzą.

Nie był zarumieniony, tylko bledy, ze ściągniętymi nozdrzami. Jego pierś unosiła się przyspieszonym rytmem, usta miał półotwarte, zdawało się, że słycać bi-

cie jego serca, tak jak bije serce trzymanego w rękę ptaka.

Maigret się nie odezwał. Nie wiedział jeszcze, co ma powiedzieć, zresztą on także musiał złapać oddech.

Jean-Paul na niego nie patrzył, odwrócił się w stronę morza. Obydwaj patrzyli na nie i milczenie ich trwało tak długo, dopóki ich serca nie odzyskały spokojnego, regularnego rytmu.

Wówczas Maigret zrobił kilka kroków i usiadł na polach pachnącej świeżą świerczyną. Zdjął kapelusz, bez żenady otarł pot z czoła i bardzo powolnymi ruchami zaczął nabijać fajkę.

— Szybko chodzisz — mruknął wreszcie.

Ten, do którego się zwrócił, stał z napiętymi mięśniami, w postawie młodego koguta.

— Nie odpowiedział nic

— Nie chciałyby usiąść, tu koło mnie?

— Nie mam ochoty siedzieć.

— Gniewasz się?

Jean-Paul rzucił mu krótkie spojrzenie i spytał:

— Za co?

— Chciałem z tobą porozmawiać, ale nie w obecności twojej matki. U ciebie w domu nie jest to możliwe. Gdy zauważyłem cię pod murem cmentarza, pomyślałem, że to dobra okazja.

Robił dłuższe przerwy między zdaniem, żeby nie spłoszyć dzieciaka

— Na co patrzyłeś?

— Na ludzi.

— Nie mógłś patrzeć na wszystkich naraz. Jestem przekonany, że przyglądałeś się szczególnie jednej osobie. Czy mam rację?

Jean-Paul nie odpowiedział ani tak, ani nie.

— Czy chodzisz zazwyczaj do kościoła?

— Nie.

— Dlaczego?

— Bo moi rodzice nie chodzą.

(Ciąg dalszy nastąpi)

(36)



DZIENNIK Robotniczej Spółdzielni Wydawniczej „Prasa — Książka — Ruch”.

REDAGUJE KOLEGIUM; Teresa Stanisławska — redaktor naczelny, Czesław Morawetz — z-ca red. naczelnego, Mieczysław Kasprzyk — sekretarz odpowiedzialny, Maria Kwiatkowska, Helena Noskiewicz — członkowie kolegium.

ADRES REDAKCJI: „Echo Krakowa”, ul. Wiślna 2, 31-007, Kraków („Echo Krakowa”, skrytka pocztowa 61, 30-960 Kraków). Telefon: centr. 275-88, redaktor naczelny: 246-78, zastępca redaktora naczelnego: 294-99, sekretarz odpowiedzialny: 292-32, dział mlejski: 219-48 i 211-87, dział łączności z czytelnikami: 289-87, dział sportowy: 292-32, Biuro Ogłoszeń: 270-88.

WYDAWCA: Krak. Wzd. Prasowe RSW „Prasa — Książka — Ruch”, ul. Wiślna 2

DRUK: Prasowe Zakłady Graficzne RSW „Prasa — Książka — Ruch”, Kraków, ul. Wielopole 1

tygodniowy program IV

(od 2-6 stycznia 1978 r.)

Poniedziałek I
12.45 RTSS - jez. polski, 13.23 RTSS - fizyka, 14.55 Program dnia...

Poniedziałek II
STUDIO BIS: 16.30 Omówienie progr. 16.55 Czy możemy żyć pod wodą?...

Wtorek I
6.30 RTSS - jez. polski, 7.00 RTSS - fizyka, 9.00 Matematyka...

kl. III, 10.00 Jez. polski kl. VI, 12.00 Czerdziestolatek - Sprawa Malikiewicza...

Wtorek II
15.55 Program dnia, 16.00 Kino Najmłodszych - Nasi przyjaciele...

Środa I
6.30 RTSS - chemia, 7.00 TTR - biologia, 8.10 Historia kl. VII...

Środa II
15.25 Program dnia, 15.30 Kino Telewizji Dzieciątka i Chłopcy...

Czwartek I
6.30 RTSS - matematyka, 7.00 RTSS - biologia, 9.00 Przystosowanie obronne...

Czwartek II
16.10 Program dnia, 16.15 Poradnia Młodych, 16.45 Mam pomysły...

KIEDY Co KIEDYgoze Co gdzie? KIEDY

Table with 2 columns: SOBOTA, NIEDZIELA. Rows: 31 GRUDNIA, 1 STYCZNIA. Includes names: Melanii, Sylwestra, Nowy Rok, Mieczysława.

TEATRY

Sobota
Słowackiego 19.15 Moralność pani Dulskiej, Stary 20 Scena Forum...

Niedziela

Słowackiego 19.15 Moralność pani Dulskiej, Ludowy 16 Pyza na polskich drożkach...

KINA

Sobota
Kijów 16.30 Skrzydełko czy udko (fr. 1. 15), 19 i 22 Impreza sylwestrowa...

Niedziela

Kijów 14.30, 16.30 Skrzydełko czy udko, 19 Impreza noworoczna...

WYSTAWY MUZEA

Sobota
Wawel - komnaty (sob. 10-15), Skarbiec i Zbrojownia (sob. 10-15.30)...

Wawel - komnaty (sob. 10-15), Skarbiec i Zbrojownia (sob. 10-15.30)...

APTEKI

Sobota
Dyżury nocne: Waryńskiego 24, N. Huta, Rewol. Paźdz. 5, Długa 88...

RADIO

Sobota
Program I
NA FALI 1822 M
Wiadomości: 19, 20, 21, 22, 23, 0.01, 1, 2, 3, 4, 5...

DYŻURY

Sobota
Chir. Urolog. Pradnicka 35, Chir. dziec. Prokocim, Laryng. Okulist. os. Na Skarpie...

wania i przewozy 238-33, Informacja: tel. 205-11, Rynek Podgórski 2: 625-50...

Inf. Turystyczna „Wawel-Tourist”, Pawia 8 tel. 260-31 (sob. 8-14, niedz. niecz.)...

Chir. Trynitarska 11, Chir. dziec. Pradnicka 35, Laryng. Urolog. os. Na Skarpie...

Chir. Trynitarska 11, Chir. dziec. Pradnicka 35, Laryng. Urolog. os. Na Skarpie...

APTEKI

Sobota
Dyżury nocne: Waryńskiego 24, N. Huta, Rewol. Paźdz. 5, Długa 88...

RADIO

Sobota
Program I
NA FALI 1822 M
Wiadomości: 19, 20, 21, 22, 23, 0.01, 1, 2, 3, 4, 5...

DYŻURY

Sobota
Chir. Urolog. Pradnicka 35, Chir. dziec. Prokocim, Laryng. Okulist. os. Na Skarpie...

cja Ackermanów, 18.10 Szkoła tańca, 18.30 Polityka dla wszystkich...

Program IV
I AUDYJCJE LOKALNE
ROZGŁOSNI KRAKOWSKIEJ PR UKF 68,75 MHz

Program IV
I AUDYJCJE LOKALNE
ROZGŁOSNI KRAKOWSKIEJ PR UKF 68,75 MHz

Niedziela
Program I
Wiadomości: 8, 9, 10, 12.05, 16, 19, 20, 23, 0.01, 1, 2, 3, 4, 5...

APTEKI

Chir. Trynitarska 11, Chir. dziec. Pradnicka 35, Laryng. Urolog. os. Na Skarpie...

RADIO

Sobota
Program I
NA FALI 1822 M
Wiadomości: 19, 20, 21, 22, 23, 0.01, 1, 2, 3, 4, 5...

DYŻURY

Sobota
Chir. Urolog. Pradnicka 35, Chir. dziec. Prokocim, Laryng. Okulist. os. Na Skarpie...

zyka w „Komedii ludzkiej” Balzaka, 21 Do cię wracamy, w czarno-leskie lipy...

Program IV
I AUDYJCJE LOKALNE
ROZGŁOSNI KRAKOWSKIEJ PR UKF 68,75 MHz

Program IV
I AUDYJCJE LOKALNE
ROZGŁOSNI KRAKOWSKIEJ PR UKF 68,75 MHz

Niedziela
Program I
Wiadomości: 8, 9, 10, 12.05, 16, 19, 20, 23, 0.01, 1, 2, 3, 4, 5...

APTEKI

Chir. Trynitarska 11, Chir. dziec. Pradnicka 35, Laryng. Urolog. os. Na Skarpie...

RADIO

Sobota
Program I
NA FALI 1822 M
Wiadomości: 19, 20, 21, 22, 23, 0.01, 1, 2, 3, 4, 5...

DYŻURY

Sobota
Chir. Urolog. Pradnicka 35, Chir. dziec. Prokocim, Laryng. Okulist. os. Na Skarpie...

prawa roślin, 14.55 TTR - mechanizacja rolnictwa, 14.55 Program dnia...

Program IV
I AUDYJCJE LOKALNE
ROZGŁOSNI KRAKOWSKIEJ PR UKF 68,75 MHz

Program IV
I AUDYJCJE LOKALNE
ROZGŁOSNI KRAKOWSKIEJ PR UKF 68,75 MHz

Niedziela
Program I
Wiadomości: 8, 9, 10, 12.05, 16, 19, 20, 23, 0.01, 1, 2, 3, 4, 5...

APTEKI

Chir. Trynitarska 11, Chir. dziec. Pradnicka 35, Laryng. Urolog. os. Na Skarpie...

RADIO

Sobota
Program I
NA FALI 1822 M
Wiadomości: 19, 20, 21, 22, 23, 0.01, 1, 2, 3, 4, 5...

DYŻURY

Sobota
Chir. Urolog. Pradnicka 35, Chir. dziec. Prokocim, Laryng. Okulist. os. Na Skarpie...

WP HW informuje: że w dniu 1 stycznia 1978 roku dyżury pełnić będą w godzinach 10-15 następujące zakłady usług telewizyjnych WPHW: Kraków, ul. Warmijska 12, tel. 713-07...



MILA UROCZYSTOŚĆ W NASZEJ REDAKCJI

Grać w drużynie mistrzów Polski Zdobyć miejsce w ekipie na MŚ

— oto główne sportowe plany «Piłkarza Krakowa 1977 r.»

— Henryka Maculewicza

Zaczynał sportową karierę w BKS Bolesławiec w 1966 r. Po niespełna trzech latach znalazł się w szeregach II-ligowej Garbarni, a w 1971 został graczem krakowskiej Wisły, której jest do dziś wierny i z grą w której wiąże się jego największe osiągnięcia.

HENRYK MACULEWICZ już trzynastokrotnie grał w I reprezentacji Polski, ma na swym koncie szereg doskonałych występów tak w zespole narodowym jak i w klubowej drużynie. Ambicją, pracowitością udoskonalił swój piłkarski talent, osiągnął poziom godny reprezentanta kraju. A przy tym miał czas na naukę, ukończył studia na Wydziale Metalurgii krakowskiej AGH uzyskując tytuł inżyniera. Jest żonaty, z dosko-

nałą siatkarką Wisły — Krystyną Mioduszewą — Maculewiczowa, jest ojcem czteroletniej córeczki — Moniki. Tak, w ogromnym oczywiście skrócie przedstawia się sylwetka piłkarza, który w tym roku zyskał najwyższe uznanie kibiców futbolowych naszego miasta, zdobył zaszczytne miano „Piłkarza Krakowa 1977 r.”.

Po zakończeniu wczorajszej ceremonii wręczenia p. Henrykowi trofeów plebiscytowych, poprosiliśmy naszego gościa o odpowiedź na kilka pytań, zaczynając od tego co podkreślała w swych listach ogromna więskość kibiców: umiejętności pogodzenia nauki ze sportem wyczynowym.

— Panie Henryku, jak można pogodzić bez uszczerbku dla każdej z dyscyplin naukę i sport?

— Jest to możliwe choć oczywiście dość trudne. Zależy od właściwej organizacji czasu, konsekwencji i uporu w dążeniu do celu. Mnie się udało pogodzić te dwie rzeczy, miałem zresztą bardzo przychylną atmosferę tak w klubie, jak i na uczelni. W Wisłę bardzo dbają o naszą naukę, pomagają, wielu kolegów uczy się, studiuje, tak by po zakończeniu kariery zawodniczej mieć fach w ręce. To wymaga wysiłku, ale daje też poczucie spokoju i pewności, że w razie jakiegś groźnej kontuzji ur-emożliwiającej grę, człowiek nie zostanie „na lodzie”.

— Które z dotychczas rozegranych spotkań dało Panu największą osobistą satysfakcję?

— Dwa występy, w reprezentacji uaktwiły mi najbardziej w pamięci, dały masę satysfakcji, obydwa przeciwko jednemu rywalowi — Portugalii. Mecz w Porto, który był moim niemalże debiutem w drużynie „narodowej”, i potem spotkanie w Chorzowie, które zdecydowało o naszym zakwalifikowaniu się do finałów mistrzostw świata.

— Czy ćwiczy Pan specjalnie strzały na bramkę z dalekiego dystansu?

— Czasami zostaje po treningu i strzelam z odległości 30—40 m. Ale jakichś specjalnych treningów strzeleckich nie przeprowadzam.

— Skąd się więc bierze skuteczność, celne strzały na meczach?

— Po prostu ja podejmuję ryzyko, a inni koleżdy o mnie mniejszej sile strzału jakoś się boją. Ryzyko polega na tym, iż mogę nie trafić, postać piłkę o bok czy ponad bramkę, doczekać się za swą próbę dezaprobaty widowni. Strzelam, czasami udaje mi się uzyskać bramkę i wtedy przeżywam ogromną radość.

— Jak Pan ocenia zespół Wisły?

— Stanowimy wyrównany, dobry zespół, spełniający chyba teraz nadzieje kibiców. Mamy wielu utalentowanych zawodników, młodych ale o dużym już stażu piłkarskim w zespole klubowym i różnego rodzaju reprezentacjach. Nasze mankamenty widzę w sferze taktycznej. Słabo opanowaliśmy tzw. stałe elementy gry, nie umiemy — tak jak Górnik przed laty — stosować zmiany tempa rozgrywanego spotkań, narzucać rywalom naszego stylu gry. Myślę jednak, iż są to sprawy do wyeliminowania i nad tym w przyszłym roku będziemy pracować.

— Jaki winien być — Pana zdaniem — status piłkarza w Polsce?

— Powinno się wprowadzić tzw. piłkarstwo kontraktowe. Zawodnik podpisywałby umowę z klubem na określony czas, w umowie podane byłyby także kwestie finansowe. Służyłoby to ustabilizowaniu sytuacji, pozba- wilo chleba różnego rodzaju kaperowników, zdjęło ze spraw zmiany barw klubowych mgie niedobrej tajemniczości, o- baliło wiele mitów.

— Gdyby miał Pan z szesnastki zespołów — finalistów „Mundial 78” wybrać trójkę przeciwników dla Polski w pier-

wszej fazie gier, kogo chciałby Pan wylosować?

— Myślę, że np. Argentyna, Peru i Iran w grupie „polskiej” pozwoliłoby na raczej spokojne przejście do następnej rundy.

— A najgorszy układ?

— Oczywiście grupa RFN, Holandia, Brazylia i Polska. Ale mam nadzieję, że tak nie będzie.

— Gdzie Pan spędza tegoroczny sylwestra?

— W domu, chcemy się cieszyć córką i w rodzinnej atmosferze rozpocząć nowy rok.

— Dziękując za rozmowę, życząc Panu dobrego roku 1978, spełnienia sportowych i wszystkich innych planów, serdecznie gratulując wyboru przez naszych czytelników na „Piłkarza Krakowa 1977 r.”.

— Ja także dziękuję za to zaszczytne wyróżnienie, będę chciał swą grą udowodnić, iż zasłużyłem na to miano. Chciałbym przy okazji podziękować wszystkim kolegom z drużyny, którzy przecież w walnie przyczynili się do mojego sukcesu, podziękować kibicom za głosy, które tak licznie oddali na moją kandydaturę, życzyć wszystkim sympatykom piłkarstwa w Krakowie, by mieli jak najwięcej powodów do zadowolenia z gry reprezentacji i Wisły w 1978 roku.

Rozmowę przeprowadził:

JERZY LANGIER

Za chwile Henryk Maculewicz wyciągnie kolejny kupon, którego nadawca otrzyma jedną z nagród.

Puchary w rękach laureata

JUŻ PO RAZ ÓSMY z rzędu, miała miejsce w naszej redakcji mila ceremonia wręczenia nagród zwycięzcy plebiscytu czytelników „Echa Krakowa” na najlepszego piłkarza podwawelskiego grodu. Jak już informowaliśmy, w tym roku palma pierwszeństwa przypadła reprezentantowi Polski, znakomitemu obrońcy krakowskiej Wisły — **HENRYKOWI MACULEWICZOWI**.

Wczoraj w redakcji gościliśmy laureata tegorocznego plebiscytu oraz grupę działaczy sportowych: prezesa GTS Wisła, komendanta wojewódzkiego MO — p. m. **Zbigniewa JABŁONSKIEGO**, dyrektora Wydziału Kultury Fizycznej i Turystyki, Urzędu Miasta — mgr **Zdzisława OLESZKA**, prezesa OZPN, mgr **Daniela CZERNECKIEGO** i sekretarza tego Związku — **Romana RUPALSKIEGO**, fundatora pucharu, prezesa Spółdzielni Pracy Redakcji Artystycznej „Imago Artis” — mgr **Józefa SPISZAKA**, zastępcę kierownika

sekcji piłki nożnej Wisły — ppik **Bronisława MICHALISZYNĄ** i kierownika pierwszej drużyny piłkarskiej Wisły — **Józefa KRUPĘ**.

Wręczając puchary najlepszemu piłkarzowi naszego miasta, redaktor naczelna — **Teresa STANISŁAWSKA** złożyła Henrykowi Maculewiczowi serdeczne gratulacje za jego wspaniałą postawę na boisku i poza nim, za wiele świetnych występów w drużynie klubowej i w reprezentacji Polski, występów, które sprawiły kibicom sportu tyle radości, niezapomnianych wrażeń, satysfakcji i emocji. Podkreśliła także, iż Henryk Maculewicz zaskarbił sobie uznanie sympatyków sportu także i tym, że umiał pogodzić wyczynowe uprawianie sportu z nauką, zdobył tytuł inżyniera w krakowskiej AGH. Życzyła też piłkarzowi, by dalej rozwijał swój sportowy talent, by swą grą w nadchodzącym roku znów zaskarbił sobie uznanie i sympatię kibiców, by ubiegał się w 1978 r. ponownie o miano „Piłkarza Krakowa”.

Redaktor Stanisławska na ręce ppik. Zbigniewa Jabłońskiego złożyła wyrazy uznania za świetne występy piłkarzy „Białej gwiazdy”, życzyła klubowi dalszych sukcesów tak w futbolu jak i innych dyscyplinach wsiłackiego sportu.

Gratulacje „Piłkarzowi Krakowa 1977 r.” złożyli także: prezes OZPN — mgr **Daniel CZERNECKI**, dyrektor WKFiT — mgr **Zdzisław Oleszek**, prezes „Imago Artis” mgr **Józef Spiszak**. P. m. **Z. Jabłoński**, mówiąc o radości z faktu, iż kolejny zawodnik Wisły został zwycięzcą plebiscytu,

wyraził przekonanie, iż w latach następnych miano „Piłkarza Krakowa” zdobywać będą także reprezentanci tego Towarzystwa, a dyrektor **Z. Oleszek** dorucił do tego jeszcze życzenie, aby wybór „Piłkarza Krakowa 1978 roku” nastąpił spośród zespołu, który wywalczy tytuł mistrzów Polski!

Dziękując za wyróżnienie Henryk Maculewicz stwierdził, iż jest bardzo rad, że właśnie jemu przypadła w tym roku palma pierwszeństwa, że jest wzruszony sympatią i uznaniem kibiców, którzy przecież tak gremialnie na niego właśnie głosowali.

Tradycyjną lampką szampana wypili zebrani zdrowie laureata, wymieniając jak zwykle przy takiej okazji uwagi na tematy piłkarskie, omawiając szanse Wisły w rozgrywkach o mistrzostwo Polski i kwestie udziału naszej reprezentacji w finałach nadchodzących mistrzostw świata.

Uroczystość nie trwała długo, wszyscy spieszyli się do swych codziennych zajęć, których przed końcem roku jest zwykle zdwojona ilość. Zebrani towarzyszyli jeszcze tylko „Piłkarzowi Krakowa 1977 r.” w tradycyjnym losowaniu nagród dla uczestników plebiscytu, tworząc jury, po czym pożegnaliśmy gości zapraszając na spotkanie za rok, kiedy nagradzać będziemy kolejnego zwycięzcę plebiscytu, „Piłkarza Krakowa 1978 roku”.

Redaktor naczelna „Echa” — **T. Stanisławska** wręcza **H. Maculewiczowi** puchar dla „Piłkarza Krakowa 1977 r.”. Pierwszy z prawej zastępca kierownika sekcji p.n. Wisły — ppik **B. Michaliszyn**, trzeci z prawej prezes Wisły — ppik **Z. Jabłoński**.
Zdjęcia: **Jadwiga RUBIS**



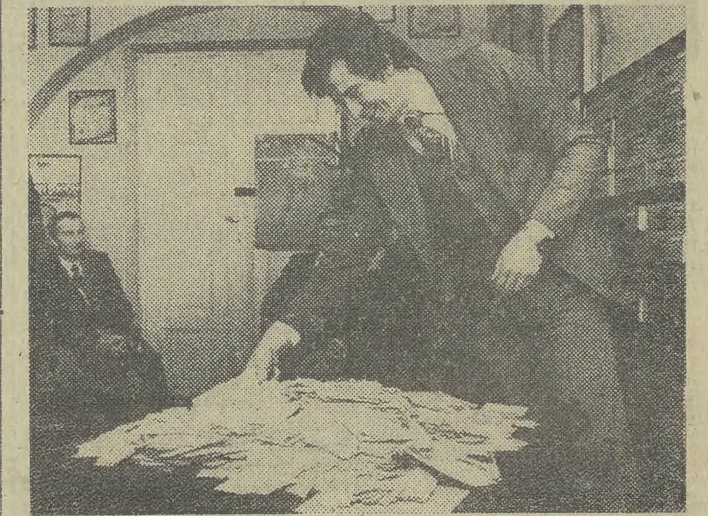
Nagrody dla uczestników VIII Plebiscytu

ZGODNIE z tradycją, po wręczeniu Henrykowi Maculewiczowi pucharów za zwycięstwo w tegorocznym plebiscycie czytelników naszej gazety, laureat dokonał losowania nagród wśród tych osób, które swe głosy oddały na triumfatora imprezy.

Przypomnijmy, że fundatorami nagród są krakowskie kluby sportowe: **CRACOVIA, HUTNIK i WISŁA**, które przeznaczyły dla uczestników głosowania po 5 kart wolnego wstępu na mecze piłkarskie ich drużyn w przyszłym roku oraz pamiątkowe proporzeczki klubowe, **KRAKOWSKI ODDZIAŁ TOTALIZATORA SPORTOWEGO**, który ufundował torbę turystyczną oraz nasza redakcja, przeznaczająca jak co roku, piłkę futbolową z autografem laureata, tym razem Henryka Maculewicza.

A oto lista tych, którzy wylosowali nagrody:

- torba turystyczna **Kazimierz CHLEBDA** — 32-021 Koźmice Wlk., Byszczec 3;
- piłka futbolowa **S. KOPEC** — 31-036 Kraków, ul. Halicka 116;
- karty wolnego wstępu na mecze Wisły: **Mirosław DĘBOWSKI** — 30-007 Kraków, al. Słowackiego 28/10; **Roman FIGURA** — Kraków, ul. Lilii Wenedy 1/30; **Zbigniew KLESZCZ** — 31-416 Kraków, ul. Dobrego Pastusza 108/66; **Stefan MACIEJEWSKI** — 30-684 Kraków, ul. Okolna 14/18; **M. IHAWA** — Kraków, ul. Limanowskiego 1/9 (prosimy o skontaktowanie się z redakcją, gdyż kupon jest wypełniony bardzo nieczytelnie i nie wiemy czy podajemy nazwisko w dobrym brzmieniu);
- karty wolnego wstępu na mecze Hutnika: **Włodzimierz MYTNIK** — 30-235 Kraków, ul. Nad Zalewem 8; **Maria CEPURSKA** — 31-620 Kraków, os. Bohaterów Września 7/37; **Mirosław ŚLUSARCZYK** — 31-819 Kraków, os. Wysokie 8/6;



Nagrody dla uczestników VIII Plebiscytu

- Władysław KATARZYŃSKI** — 31-958 Kraków, os. Słoneczne 15/48; **Marek KRUPNIK** — Kraków, Olszanica 169; — karty wolnego wstępu na mecze Cracovii: **Barbara MAJERSKA** — Kraków, ul. Kostki Napierńskiego 3/1a; **Leszek KIJACZ** — 30-302 Kraków — ul. Konopnickiej 13/3 (także prosimy o skontaktowanie się z redakcją gdyż nie wiemy czy prawidłowo odczytaliśmy nazwisko); **Jan WIECHEC** — 32-081 Mydlniki, Rząska 193; **Anna RUDOLF** — Kraków ul. 18 Stycznia 47; **St. GĘSIKOWSKI** — 31-502 Kraków, ul. Blich 4/2.

Nagrody rzeczowe prześlemy pocztą w pierwszych dniach stycznia, karty wolnego wstępu w terminie nieco późniejszym, a chwilą gdy klubowy fundatorzy otrzymają nowo wydrukowane blankiety kart. Wszystkim nagrodzonym serdecznie gratulujemy i zapraszamy do udziału w przyszłorocznym plebiscycie.